

GŁOS KUTNOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V)

ŚRODA 31 SIERPNI 1949 ROKU

Nr 237 (1160)

Granica na Odrze i Nysie granicą pokoju i dziejowej sprawiedliwości

podstawą przyjaznej współpracy między narodem polskim i niemieckim

Pismo Niemieckiej Rady Ludowej do premiera rządu RP — tow. Cyrankiewicza

WARSZAWA (PAP). — Prezydium Niemieckiej Rady Ludowej wystosowało na ręce premiera rządu RP Cyrankiewicza pismo następującej treści:

Do Premiera Rządu Rzeczypospolitej Polskiej

Niemiecka Rada Ludowa postanowiła jednogłośnie na VIII sesji odbytej 22 lipca, aby dzień 1 września — dzień 10-tej rocznicy zbrodniczej napaści Niemiec hitlerowskich na Polskę — obchodzony był w Niemczech jako Dzień Pokoju. Niemiecka Rada Ludowa wychodziła przy tym z założenia, że narodowi niemieckiemu nie wolno w tym dniu milczeć, że winien on wypowiedzieć się bez zastrzeżeń za pokojem i przyjaźnią ze wszystkimi narodami.

Dłotego też Prezydium Niemieckiej Rady Ludowej wydało w dniu 4 sierpnia r. b., w dniu wybuchu pierwszej wojny światowej, oświadczenie, w którym wzywa cały naród niemiecki, a zwłaszcza partię, organizację i komisje ludowe do przeprowadzenia przygotowań do Dnia Pokoju. Dzień ten winien stać się manifestacją woli pokoju narodu niemieckiego. We wszystkich miastach i wsiach, we wszystkich zakładach pracy i szkołach naszej strajki miłujące pokój i demokrację Niemiec zademonstrują w tym dniu swoją wolę porozumienia między narodowego i trwałego pokoju. Mamy nadzieję, że również w strajkach zachodnich odbędą się w tym dniu liczne zgromadzenia w obronie pokoju.

Naród radziecki na straży pokoju

Wszelkich związków i konferencji zwolenników Pokoju w Moskwie zakończyła swe obrady. Przez cztery dni wsłuchiwalimy się z najwyższą uwagą w słowa, jakie padły podczas konferencji, przez 4 dni słuchaliśmy głosu płynącego z Moskwy — Światowej Stolicy Pokoju. Konferencja przedstawiła dwustumilionowego narodu radzieckiego, który pod genialnym kierownictwem Stalina rozgromił faszystów i dziś broni świata przed następcami Hitlera, jest bowiem wydarzeniem posiadającym olbrzymie znaczenie dla sprawy pokoju.

Państwo, które budowało i zbudowało u siebie socjalizm, nie ma tendencji zaborczych i jest z natury swą państwem miłującym pokój. Jest to taki sam pewnik, jakim jest stwierdzenie, że imperializm rodzi awantury wojenne, grozi podstawowym interesom życiowym narodów demokratycznych i mas pracujących. Stąd wynika, że rząd radziecki wyrażając wolę narodu radzieckiego nie może prowadzić innej polityki, jak tylko politykę konsekwentnie pokojową, wyśługując przeciwko broni atomowej, demagogując poważnej redukcji zbrojeń, demaskując podżegaczy wojennych i występując o realizację umów międzynarodowych, mających na celu utrwalenie pokoju. Stąd wynika, że Związek Radziecki stał się przywódcą i nadzieją setek milionów ludzi na świecie, wszystkich narodów miłujących pokój.

Imperializm amerykański żądny ciągłego nowych zdobyczy, rozpętał szalony wysięg zbrojeń. Droga brutalnego nacisku i szantażu, przy pomocy różnych paktów i planów, wciąga on w orbitę swego działania szereg państw Europy. Imperializm amerykański stanął na czele reakcyjnych, antynarodowych i antyludowych grup na świecie. Awanturnicza polityka potentatów dolarowych nie jest jednak bynajmniej dowodem ich siły.

Oświadczenie Konferencji Moskiewskiej do wszystkich uczestników ruchu w obronie pokoju na całym świecie, przepowiednia jest poczuciem siły i ogromnej przewagi frontu pokoju i postępu nad awanturniczymi knowaniami reakcji i agresji. „Związek Radziecki — czytamy w oświadczeniu — jest krajem pokoju i twórczości, krajem wysoko dzierżącym standard twórczości, wielkim mocarstwem pokojowym, w którym nie ma i nie może być zwolenników agresywnej wojny. Krajinasz zwyciężył najstraszliwszego wroga ludzkości — faszystów. Dzisiaj stoi on również na straży pokoju, broniąc sprawy postępu i kultury”.

W dalszym ciągu Konferencja Moskiewska określa sposoby zwyciężenia planów podżegaczy wojennych. Są nimi:

1. Jedność woli i działania wszystkich narodów walczących o pokój;
2. Pełne poparcie Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obródców Pokoju;
3. Demaskowanie i występowanie przeciwko każdemu wypadowi agresorów i podżegaczy wojennych;
4. Obrona niepodległości narodowej, swobod demokratycznych i pokojowej współpracy wszystkich narodów;

W dniu 1 września, czyli wszystkich zwolenników pokoju w Niemczech będą skierowane przede wszystkim na młodą Demokratyczno-Ludową Polskę — naszego wschodniego sąsiada. Wobec narodu polskiego bowiem faszystów hitlerowski popełnił najcięższe grzechy, zaś w ciągu stu lat Polska była przedmiotem agresywnej, ekspansywnej polityki królów, junkrów i militarystów pruskich. Zgubna polityka niemiecka na Wschodzie, której skutki dają się ciężko wznakił masom pracującym obu krajów, należy obecnie do przeszłości w rezultacie ustalenia w Jaltcie i Poczdamie granicy oraz w wyniku przeprowadzonych po porozumieniu poczdamskim reform demokratycznych. Miłujące pokój siły demokratyczne Niemiec uznały za obowiązek narodowy występowanie przeciwko wszystkim tym czynnikom, które zechcą wykorzystać — nową granicę między Polską a Niemcami w celu skłócenia narodów i rozpętania wojny. Dzięki temu utworzona została droga do sąsiedzkiej współpracy między narodem polskim i niemieckim. Współpraca ta dała już owocne wyniki w postaci zawartych w międzyczasie umów handlowych.

Dzień Pokoju obchodzony 1 września, świadczyć będzie, że w narodzie niemieckim wzrastają siły pokoju i zaczynają przeważać nad siłami wojny. Te demokratyczne siły pokoju podały sobie ręce ponad przewinieniami i cierpieniami przeszłości w imię wspólnej odbudowy. Skierowa nie wszystkich swych sił na dzieło odbudowy i w obronie trwałego pokoju uważają one za swój największy obowiązek.

W tym dążeniu umocniły nas w szczególności uchwały Warszawskiej Konferencji Ministrów Spraw Zagranicznych, domagające się przywrócenia jednoci Niemiec, zawarcia traktatu pokojowego i ewakuacji wszystkich wojsk okupacyjnych. Uchwały te, których uznanie jest obowiązkiem narodowym każdego postępowego Niemca, są wielkim poparciem dla narodu niemieckiego.

W związku z tym odczuwamy głęboką konieczność przesłania w tym dniu Rządowi Rzeczypospolitej Polskiej naszych pozdrowień. Z wyrazami głębokiego szacunku

W. PIECK, OTTO NUSCHKE, DR HAMANN, E. BOLZ, E. GOLDBAUM, PRZEWODNICZĄCY PREZYDIUM NIEMIECKIEJ RADY LUDOWEJ

W tym dążeniu umocniły nas w szczególności uchwały Warszawskiej Konferencji Ministrów Spraw Zagranicznych, domagające się przywrócenia jednoci Niemiec, zawarcia traktatu pokojowego i ewakuacji wszystkich wojsk okupacyjnych. Uchwały te, których uznanie jest obowiązkiem narodowym każdego postępowego Niemca, są wielkim poparciem dla narodu niemieckiego.

W tym dążeniu umocniły nas w szczególności uchwały Warszawskiej Konferencji Ministrów Spraw Zagranicznych, domagające się przywrócenia jednoci Niemiec, zawarcia traktatu pokojowego i ewakuacji wszystkich wojsk okupacyjnych. Uchwały te, których uznanie jest obowiązkiem narodowym każdego postępowego Niemca, są wielkim poparciem dla narodu niemieckiego.

W tym dążeniu umocniły nas w szczególności uchwały Warszawskiej Konferencji Ministrów Spraw Zagranicznych, domagające się przywrócenia jednoci Niemiec, zawarcia traktatu pokojowego i ewakuacji wszystkich wojsk okupacyjnych. Uchwały te, których uznanie jest obowiązkiem narodowym każdego postępowego Niemca, są wielkim poparciem dla narodu niemieckiego.

W tym dążeniu umocniły nas w szczególności uchwały Warszawskiej Konferencji Ministrów Spraw Zagranicznych, domagające się przywrócenia jednoci Niemiec, zawarcia traktatu pokojowego i ewakuacji wszystkich wojsk okupacyjnych. Uchwały te, których uznanie jest obowiązkiem narodowym każdego postępowego Niemca, są wielkim poparciem dla narodu niemieckiego.

W tym dążeniu umocniły nas w szczególności uchwały Warszawskiej Konferencji Ministrów Spraw Zagranicznych, domagające się przywrócenia jednoci Niemiec, zawarcia traktatu pokojowego i ewakuacji wszystkich wojsk okupacyjnych. Uchwały te, których uznanie jest obowiązkiem narodowym każdego postępowego Niemca, są wielkim poparciem dla narodu niemieckiego.

W tym dążeniu umocniły nas w szczególności uchwały Warszawskiej Konferencji Ministrów Spraw Zagranicznych, domagające się przywrócenia jednoci Niemiec, zawarcia traktatu pokojowego i ewakuacji wszystkich wojsk okupacyjnych. Uchwały te, których uznanie jest obowiązkiem narodowym każdego postępowego Niemca, są wielkim poparciem dla narodu niemieckiego.

W tym dążeniu umocniły nas w szczególności uchwały Warszawskiej Konferencji Ministrów Spraw Zagranicznych, domagające się przywrócenia jednoci Niemiec, zawarcia traktatu pokojowego i ewakuacji wszystkich wojsk okupacyjnych. Uchwały te, których uznanie jest obowiązkiem narodowym każdego postępowego Niemca, są wielkim poparciem dla narodu niemieckiego.

W tym dążeniu umocniły nas w szczególności uchwały Warszawskiej Konferencji Ministrów Spraw Zagranicznych, domagające się przywrócenia jednoci Niemiec, zawarcia traktatu pokojowego i ewakuacji wszystkich wojsk okupacyjnych. Uchwały te, których uznanie jest obowiązkiem narodowym każdego postępowego Niemca, są wielkim poparciem dla narodu niemieckiego.

W tym dążeniu umocniły nas w szczególności uchwały Warszawskiej Konferencji Ministrów Spraw Zagranicznych, domagające się przywrócenia jednoci Niemiec, zawarcia traktatu pokojowego i ewakuacji wszystkich wojsk okupacyjnych. Uchwały te, których uznanie jest obowiązkiem narodowym każdego postępowego Niemca, są wielkim poparciem dla narodu niemieckiego.

W tym dążeniu umocniły nas w szczególności uchwały Warszawskiej Konferencji Ministrów Spraw Zagranicznych, domagające się przywrócenia jednoci Niemiec, zawarcia traktatu pokojowego i ewakuacji wszystkich wojsk okupacyjnych. Uchwały te, których uznanie jest obowiązkiem narodowym każdego postępowego Niemca, są wielkim poparciem dla narodu niemieckiego.

W tym dążeniu umocniły nas w szczególności uchwały Warszawskiej Konferencji Ministrów Spraw Zagranicznych, domagające się przywrócenia jednoci Niemiec, zawarcia traktatu pokojowego i ewakuacji wszystkich wojsk okupacyjnych. Uchwały te, których uznanie jest obowiązkiem narodowym każdego postępowego Niemca, są wielkim poparciem dla narodu niemieckiego.

W tym dążeniu umocniły nas w szczególności uchwały Warszawskiej Konferencji Ministrów Spraw Zagranicznych, domagające się przywrócenia jednoci Niemiec, zawarcia traktatu pokojowego i ewakuacji wszystkich wojsk okupacyjnych. Uchwały te, których uznanie jest obowiązkiem narodowym każdego postępowego Niemca, są wielkim poparciem dla narodu niemieckiego.

W tym dążeniu umocniły nas w szczególności uchwały Warszawskiej Konferencji Ministrów Spraw Zagranicznych, domagające się przywrócenia jednoci Niemiec, zawarcia traktatu pokojowego i ewakuacji wszystkich wojsk okupacyjnych. Uchwały te, których uznanie jest obowiązkiem narodowym każdego postępowego Niemca, są wielkim poparciem dla narodu niemieckiego.

W tym dążeniu umocniły nas w szczególności uchwały Warszawskiej Konferencji Ministrów Spraw Zagranicznych, domagające się przywrócenia jednoci Niemiec, zawarcia traktatu pokojowego i ewakuacji wszystkich wojsk okupacyjnych. Uchwały te, których uznanie jest obowiązkiem narodowym każdego postępowego Niemca, są wielkim poparciem dla narodu niemieckiego.

W tym dążeniu umocniły nas w szczególności uchwały Warszawskiej Konferencji Ministrów Spraw Zagranicznych, domagające się przywrócenia jednoci Niemiec, zawarcia traktatu pokojowego i ewakuacji wszystkich wojsk okupacyjnych. Uchwały te, których uznanie jest obowiązkiem narodowym każdego postępowego Niemca, są wielkim poparciem dla narodu niemieckiego.

W tym dążeniu umocniły nas w szczególności uchwały Warszawskiej Konferencji Ministrów Spraw Zagranicznych, domagające się przywrócenia jednoci Niemiec, zawarcia traktatu pokojowego i ewakuacji wszystkich wojsk okupacyjnych. Uchwały te, których uznanie jest obowiązkiem narodowym każdego postępowego Niemca, są wielkim poparciem dla narodu niemieckiego.

Kongres Zjednoczeniowy Związków Bojowników o Wolność i Demokrację

WARSZAWA (PAP). — Dnia 1-go września r. b. rozpocznie w Warszawie obrady Kongres Zjednoczeniowy Związków Bojowników o Wolność i Demokrację.

W przededniu otwarcia Kongresu, tj. 31 bm. o godz. 15-tej odbędzie się zjazdy statutowe jednoczących się organizacji.

Związek Bojowników z faszystem i najazdem hitlerowskim o niepodległość i demokrację odbywa zjazd krajowy delegatów w Warszawie, w sali Rady Państwa.

Polski Związek b. Więźniów Politycznych hitlerowskich więzień i obywateli w Warszawie — w sali klubu Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego.

Związek weteranów walk rewolucyjnych w 1905 r. odbywa zjazd krajowy w Warszawie — w sali komitetu warszawskiego PZPR.

Związek Dąbrowszczaków odbywa zjazd krajowy w Warszawie — w sali Ministerstwa Handlu Zagranicznego (dawniej siedziba CUP).

Kongres polonijny Związku Bojowników o Wolność i Demokrację odbywa się 1 i 2 września 1949 r. w sali Warszawskiej Politechniki w Warszawie.

Porządek dzienny Kongresu obejmuje: przemówienia powitalne, referat na temat „zasady ideowej i zadania Związków Bojowników o Wolność i Demokrację”, dyskusje oraz referat o statucie Związku, uchwalenie deklaracji ideowej i statutu, wybór władz naczelnych.

Organizacja Wiedeńskiej Postępowych Socjalistów Haas i przedstawicielka kobiet Dora Kutzer.

W przemówieniach swych mówcy podkreślili, że wspólny wiec o ogromnym znaczeniu dla sprawy realizacji Jedności austriackiej klasy robotniczej w walce przeciwko rozbiciemu i obcemu imperializmowi, w walce z tymi, którzy pragną odrzucić faszystów w Austrii i włączyć Austrię, wbrew żywemu interesom jej ludu, do bloku agresji imperialistycznej. Ogromna frekwencja na tym wiecu dowodzi, że austriacka klasa robotnicza uświadamia sobie konieczność zjednoczenia wszystkich szczerze demokratycznych sił w ludzie austriackim.

Przemawiali: Przewodniczący Komunistycznej Partii Austrii Johann Koeplien, przewodniczący Zjednoczenia Socjalistów Postępowych Erwin Scharf oraz przewodniczący

Wiedeński wiec odbył się w pierwszy wspólny wiec masowy, zorganizowany przez Komunistyczną Partię Austrii i lewicę socjalistyczną, tzw. socjalistów postępowych. Udział w wiecu wzięli również delegaci krajowej konferencji Komunistycznej Partii Austrii.

Wiec odbywał się na stadionie sportowym, mieszczącym ponad 15 tys. osób, lecz wobec ogromnej frekwencji tysiące osób zaległo pobliskiej ulicy i zaulki.

Przemawiali: Przewodniczący Komunistycznej Partii Austrii Johann Koeplien, przewodniczący Zjednoczenia Socjalistów Postępowych Erwin Scharf oraz przewodniczący

W tym dążeniu umocniły nas w szczególności uchwały Warszawskiej Konferencji Ministrów Spraw Zagranicznych, domagające się przywrócenia jednoci Niemiec, zawarcia traktatu pokojowego i ewakuacji wszystkich wojsk okupacyjnych. Uchwały te, których uznanie jest obowiązkiem narodowym każdego postępowego Niemca, są wielkim poparciem dla narodu niemieckiego.

W tym dążeniu umocniły nas w szczególności uchwały Warszawskiej Konferencji Ministrów Spraw Zagranicznych, domagające się przywrócenia jednoci Niemiec, zawarcia traktatu pokojowego i ewakuacji wszystkich wojsk okupacyjnych. Uchwały te, których uznanie jest obowiązkiem narodowym każdego postępowego Niemca, są wielkim poparciem dla narodu niemieckiego.

W tym dążeniu umocniły nas w szczególności uchwały Warszawskiej Konferencji Ministrów Spraw Zagranicznych, domagające się przywrócenia jednoci Niemiec, zawarcia traktatu pokojowego i ewakuacji wszystkich wojsk okupacyjnych. Uchwały te, których uznanie jest obowiązkiem narodowym każdego postępowego Niemca, są wielkim poparciem dla narodu niemieckiego.

Fala strajków ogarnia Finlandię

Robotnicy potępią rozbijacką politykę prawicowców związków zawodowych

HELSENKI (PAP). — Prasa fińska wskazuje na dalsze rozszerzenie się zasięgu walk strajkowych.

26 bm. rozpoczął się strajk w fabryce metalurgicznej Bierkuda.

Związek robotników przemysłu drzewnego kontynuuje akcję strajkową wbrew ultimatum Centralnego

Zjednoczenia Fińskich Związków Zawodowych, grożącemu wydaleniem strajkujących z szeregów związkowych.

W całym kraju odbywają się wieki, na których padają wciąż nowe słowa potępienia pod adresem terrorystycznej działalności władz policyjnych w Kemi oraz pod adresem rozbijackiej działalności prawicowców przywódców Centralnego Zjednoczenia Fińskich Związków Zawodowych.

Reprezje policyjne w Kemi trwają. 27 bm. aresztowany tam został działacz robotniczy Luukinen.

W portach Finlandii strajkuje ponad 10 tysięcy robotników.

Strajk pracowników kanalizacji objął miasta Tampere, Kuopio, Turku, Fori i inne.

Właściciele browarów i przetwórci owocowych gotowi są w obliczu nieugiętości i solidarności strajkujących robotników pójść na ustępstwa.

Dziennik „Vapaa Sana” nawołuje fińską klasę robotniczą do wzmożonej czujności i wskazuje, że rząd fiński w porozumieniu z kapitalistami i prawicowymi przywódcami związków zawodowych przygotowuje generalną natarcie na strajkujących robotników celem stłumienia ruchu strajkowego.

Ofensywa na Kanton trwa

Wdowa po Sun-Jat-Senie przybyła do Pekinu. W Mukdenie utworzono rząd Chin Północno Wschodnich

PEKIN (PAP). Oddziały wojsk ludowych wyzwoliły miasto Cziling, położone w 220 km. na północno-wschód od Kantonu.

PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin donosi, że w Mukdenie utworzony został rząd Chin północno - wschodnich (Mandżuria).

Rząd został wybrany na zjeździe 300 delegatów Mandżurii i składa się z 41 członków i 14 zastępców. Do rządu wchodzi m. in. Lin-Feng i Kao-Czung-Min, przewodniczący i wiceprzewodniczący Rady administracyjnej obszaru północno - wschodnich oraz Kao-Kang i Li-Fu-Czun, sekretarz i zastępca sekretarza Biura Politycznego KC Komunistycznej Partii Chin.

Posiedzenie Klubu Radnych PZPR

Wydział Samorządowo - Administracyjny Komitetu Łódzkiego PZPR zawiadamia, ttow. Radnych M.R.N., iż posiedzenie Klubu Radnych PZPR odbędzie się na dwie godziny przed Plenum M.R.N. t. j. dnia 30 sierpnia b. r. o godz. 15 w sali Związku Zawodowego Prac. Samorządu Teryt. i Użyteczności Publicznej ul. Wólczańska 5.

Z uwagi na ważność spraw jakie znajdują się na porządku dziennym Plenum, obecność wszystkich ttow. radnych obowiązkowa.

Kier. Wydz. Adminstr.-Samorząd. KL. — PZPR.

Oświadczenia dekoracja miasta w dniu rozpoczęcia Nowego Roku Szkolnego

W związku z rozpoczynającym się w dniu 1 września rokiem szkolnym Prezydent Łodzi apeluje do całego społeczeństwa łódzkiego, by w dniu tym gmachy publiczne, budynki szkolne, domy mieszkalne, oraz wystawy sklepowe udekorowane zostały uroczystości barwami narodowymi mi, transparentami i t. p. Wraz z młodzieżą całe społeczeństwo nasze go miasta witać będzie w ten sposób nowy rok szkolny — rok nowych wyzwoleń i dalszego postępu w walce o uocwzszaczenie oświaty.

Odjazd delegatów na Kongres Połączeniowy organizacji kombatanckich

Komitet organizacyjny Kongresu Połączeniowego Związków Bojowników o Wolność i Demokrację zawiadamia, że dnia 31 bm. o godz. 7-tej rano delegaci na Kongres Połączeniowy zjednoczenia Związków Bojowników o Wolność i Demokrację z Faszystem i Najazdem Hitlerowskim o Wolność i Demokrację, Polskim Związku byłych Więźniów Politycznych, Związku Weteranów Walk Rewolucyjnych lat 1905 — 1918, Związku Weteranów Powstań Śląskich, Związku Dąbrowszczaków i Związku Partyzantów Żydowskich.

Z lokalów związkowych delegaci udadzą się do sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego, przy ul. Ogrodowej 15, skąd o godz. 8.30 nastąpi odjazd do Warszawy.

Organizacje, które wezmą udział w pożegnaniu delegatów winny przybyć wraz z pocztami sztandarowymi pod gmach Urzędu Wojewódzkiego ul. Ogrodowa 15 na godz. 8.30.

Komitet Organizacyjny Kongresu

Napad faszystów amerykańskich na Paula Robesona

Mordercy z Ku-Klux-Klanu urządzili rzeź wśród słuchaczy wielkiego śpiewaka

NOWY JORK (PAP). — 27 bm. w okolicy miasta Peekskill, położonego o 41 mil na północ od Nowego Jorku, kilkusetosobna banda chuliganów napadła na wielosłyszny tłum, który zebrał się celem wysłuchania śpiewu Paula Robesona.

Występ wybitnego śpiewaka muzyki amerykańskiej Paula Robesona zorganizowany został przez Kongres Walki o Prawo Obywatelskie.

W tłumie, który pragnął posłuchać śpiewu Paula Robesona, znajdowało się wielu murzynów, kobiet i starców.

W ciągu trzech godzin bandy faszystowskie bili i znęcali się nad bezbronnymi ludźmi, po czym podpalili estradę koncertową, a wreszcie po



zdemolowaniu całej sali koncertowej udali się na wzgórze, położone obok miasta Peekskill i na szczycie tego wzgórza zgodnie z utartym obyczajem Ku-Klux-Klan'owców podpalili krzyż.

Policeja stanu New Jork przybyła na miejsce zajęć dopiero w kilka godzin po napadzie i nie dokonała żadnych aresztowań.

Na kilka godzin przed koncertem miejscowy oddział amerykańskiej Partii Pracy zwrócił się do prokuratora generalnego Stanu Nowy Jork, Goldsteina z prośbą o przystanie policji, wskazując, że zachodzi obawa naruszenia porządku z uwagi na pogromki miejscowej chuliganerii faszystowskiej.

Z „Tour de Pologne” VII etap wygrał Anglik Clarc

Wrocławski przyjechał dopiero jedenasty

WROCLAW (obst. wł.). — Słódny etap „Tour de Pologne” Poznań — Wrocław długości 186 km zakończył się niespodziewanym zwycięstwem Anglika Clarc'a w czasie 5:06:34. Drugim był Francuz Rieoert, trzecim

Polak z Francji, Wittek.

Dotychczasowy lider wyścigu Rumun Niculescu był słódny i prawdopodobnie utracił po tym etapie żółtą koszulkę. Pierwszy z Polaków Wrzesiński był na 11 miejscu.

Wielki syn narodu radzieckiego

W pierwszą rocznicę śmierci A. Żdanowa

Mija dziś rok, gdy cały świat obiegła żałobna wieść o śmierci Andrzeja Żdanowa. Naród radziecki stracił w nim jednego z najlepszych swych synów, wybitnego budowniczego państwa socjalistycznego, oddanego bojownika o sprawę komunizmu, wiernego ucznia i współbojownika Lenina i Stalina.

Całe życie swoje towarzysze Żdanow oddał ofiarnej pracy dla wielkiej sprawy robotniczej. Żyłcie jego to chlubny szlak wiernego służącego dla państwa i narodu radzieckiego.

Swą działalność rewolucyjną rozpoczął Andrzej Żdanow w szesnastym roku życia na terenie Tweru. W roku 1915 wstąpił do partii bolszewickiej, gdzie prowadził aktywną pracę wśród robotników okręgu twerskiego.

W latach wojny kontynuował on działalność rewolucyjną wśród żołnierzy, prowadził pracę agitacyjną na Uralu, przygotowując wraz z innymi

działaczami partii grunt pod rewolucyjną listopadową. W latach wojny do mowy prowadzi pracę oświatową, polityczną wśród żołnierzy Armii Czerwonej, uczy ich gromić wroga wewnętrznego i zewnętrznego. W latach tych zyskuje sobie wielką miłość i przywiązanie tych, z którymi się stykał.

Następne lata jego życia, to lata pracy i walki na terenie organizacji partyjnych w Twerze, na Uralu i w Okręgu Gorkowskim. W okresie tym towarzysze Żdanow prowadzi nieublaganną walkę o leninowsko-stalinowską generalną linię partii, o jeszcze ściślejsze zespolenie mas wokół sztandaru socjalizmu, o realizację zadań w dziele budownictwa socjalizmu. W okresie tym tow. Żdanow pogłębia swą wiedzę teoretyczną, głęboko wnikną w praktyczne sprawy budownictwa socjalizmu, rozwija swe zdolności jako przywódca mas i wybitny organizator.

Od 1934 roku stoi towarzysze Żdanow na czele organizacji partyjnej Leningradu. Pod jego kierownictwem organizacja oczyszcza swe szeregi, wzmacnia się politycznie i w pełni wypełnia linię polityczną Komitetu Centralnego. Pod jego kierownictwem Leningrad zwycięsko wychodzi z walki o realizację kolejnych pięcioletek, staje się jednym z najbardziej produkcyjnych ośrodków pracy socjalistycznej, ważnym centrum przemysłowym kraju.

W latach wielkiej wojny wyzwolitej towarzysze Żdanow staje na czele obrońców Leningradu, prowadzi mieszkańców tego bohaterstwa miasta w rozgromieniu hitlerowskiego wroga. Towarzysze Żdanow osobiście dogląda każdego odcinka obrony miasta, podnosi na duchu walczących żołnierzy, wspaniała mieszkankami niezłomną wiarę w zwycięstwo. Wszyscy znają towarzysza Żdanowa,

każdy stara się nie zawieść zaufania ukochanego swego przywódcy. Odparcie wroga spod Leningradu, wyswobodzenie miasta z żelaznego uścisku blokady jest wielkim zwycięstwem obrońców miasta, którzy pod kierownictwem towarzysza Żdanowa wcieliłi w czyn stalnowski plan rozgromienia Niemców.

Po wojnie towarzysze Żdanow bierze wybitny udział w pracy nad ugruntowaniem owoców zwycięstwa, nad pokojowym budownictwem socjalistycznym w Związku Radzieckim, nad stopniowym przechodzeniem do komunizmu. W tym okresie, kiedy szczególnego znaczenia nabiera sprawa wychowania mas w duchu komunistycznym, towarzysze Żdanow poświęca się przede wszystkim zagadnieniom ideologicznym. Ujawnia on błędy popełnione w dziedzinie literatury, filozofii, sztuki, muzyki, odkrywa przed pisarzami i artystami szerokie horyzonty twórczości socjalistycznej, uczy ich wierności i śmiałości w dalszym rozwijaniu nauki marksistowskiej i tworzeniu dzieł sztuki godnych wielkiej epoki stalnowskiej.

Towarzysze Żdanow bierze czynny udział w międzynarodowym ruchu robotniczym. Jego kierowniczy udział w historycznym naradzie partii komunistycznej i robotniczej odegrał ogromną rolę w dziele wzmocnienia międzynarodowego frontu demokracji i pokoju.

Śmierć zabiera go niespodziewanie w chwili, gdy pełen energii i twórczego zapału pracował owocnie w służbie wielkiej idei, w służbie swego narodu i klasy robotniczej całego świata.

Rok minął od śmierci towarzysza Żdanowa. Ale pamięć o nim wiecznie żywa jest w narodzie radzieckim i w masach robotniczych całego świata, jako pamięć o Wielkim Synu Radzieckiej Ojczyzny, który wszystkie swe siły i zdolności poświęcił wielkiej sprawie Lenina—Stalina, który bezgranicznie oddany był sprawie socjalizmu.

Wzmocnimy front walki o pokój

Jednocząc wszystkich kombatantów walk o wolność i demokrację

W dziesiątą rocznicę najazdu hitlerowskiego na Polskę odbędzie się w Warszawie Kongres Połączeniowy organizacji kombatantów. W łodzi i województwie łódzkim 6 organizacji grupuje kombatantów. Są to: Związek Bojowników z Faszystami i Najazdem Hitlerowskim o Wolność i Demokrację, Polski Związek b. Więźniów Politycznych, Związek Weteranów Walk Rewolucyjnych lat 1905—1918, Związek Weteranów Powstań Śląskich, Związek Dąbrowszczaków i Związek Partyzantów Żydowskich. Najliczniejszą organizacją — to Związek Bojowników, który liczy ok. 5,5 tys. członków i opiekuje się 2,5 tys. wdów i sierot, oraz Związek b. Więźniów, grupujący ok. 6 tys. członków i podopiecznych.

Redakcja „Głosu” zwróciła się do prezysów najliczniejszych organizacji kombatantów o wypowiedzi w związku z zbliżającym się Kongresem.

TOW. HENRYK SOCHA-DOMAGAŁSKI, prezes Zw. Bojowników, odpowiada na nasze pytania, dając najpierw krótki zarys genezy i celów Związku.

— Związek Bojowników z Faszystami i Najazdem Hitlerowskim o Wolność i Demokrację powstał w 1945 r. na zjeździe, który odbył się w Warszawie 1 września, w rocznicę wybuchu wojny. Związek zgrupował tych wszystkich, którzy pracowali w ruchu oporu. Na pierwszym etapie działalności Związku chodziło o dostarczenie opieki sierotom i wdowom po poległych bojownikach, o dostarczenie pracy bojownikom itp. W miarę rozwoju działalności Związku zajęto się pracą kulturalną — oświatową i pracą wychowawczą. Dążyliśmy do realizacji hasła „Pierwi w boju — pierwsi w odbudowie”.

Zjazdy nasze odbywały się tradycyjnie 1 września i każdy z tych zjazdów był manifestacją stwierdzającą, że bojownicy o wolność i demokrację nie pozwalają, aby kiedykolwiek powtórzył się 1 września 1939 roku i tragiczne dni klęski, przygotowana przez kapitalistyczną-obscarniczą rządzący nacjonalizm, którzy szafowali swą krew, walcząc o Polskę Ludową, dziś budują tę Polskę, spełniając testament poległych towarzyszy broni.

Mysł o połączeniu wszystkich organizacji kombatantów zdawna nurtowała szeregi członków naszego Związku. Dowodem tego było nasze połączenie się z Związkiem Osadników Wojskowych, oraz wniosek, złożony przez delegację województwa łódzkiego na III Zjeździe naszego Związku w 1948 roku we Wrocławiu. Dążyliśmy do połączenia wszystkich organizacji kombatantów.

W łodzi i województwie łódzkim współpracą tych organizacji układała się jak najlepiej, czego dowodem było stworzenie komisji porozumiewawczej, urządzenie wspólnych świąt i przez Związki, oraz wspólne wystąpienia.

Kongres Połączeniowy realizuje naszą dążenia i będzie naszą odpowiedzialnością na kłopotliwych i jennych, na kłopotliwych części klęski, zmierzające do rozbitcia jedności narodu polskiego. W dniu zjednoczenia zamianujemy wole obrony pokoiu, obrony naszej niepodległości i naszych granic. Pamiętając się

wa Prezydenta tow. Bieruta, że „nie ma prawdziwego patriotyzmu bez proletariackiego Internacjonalizmu”, zmanifestujemy przyjaźń do naszych towarzyszy broni, do narodów Związku Radzieckiego i krajów demokracji. Jednocząc się wzmocnimy front walki o trwały pokój.

TOW. WINCENTY STAWINSKI, prezes Polskiego Związku b. Więźniów Politycznych, wypowiedział się o Kongresie Połączeniowym i działalności swego Związku w sposób następujący:

„Po opuszczeniu hitlerowskich kłoni i obozów śmierci byli więźniowie odczuwali po wyzwoleniu potrzebę zespolenia się we własnej organizacji. We wszystkich okolicach kraju, o nie było przecież prawie miejscowości, gdzie nie mieszkali byli więźniowie, powstawały stowarzyszenia, których celem i działalnością miało przede wszystkim charakter charytatywny. W 1946 roku Polski Związek b. Więźniów Politycznych stał się organizacją ogólnopolską. Zaczęła narastać świadomość, że Związek nie może zamykać się tylko nad pracą charytatywną, że oprócz tej działalności winien się włączyć w ogólny nurt polityczno-społeczny. Bardziej świadomi członkowie Związku zaczęli kłaść szczególny nacisk na zagadnienie wychowania członków Związku, na odbudowę człowieka — obywatela Państwa Ludowego. Związek zaczął brać udział w szeregu akcji całego społeczeństwa, zmierzających do odbudowy kraju, do zbudowania Polski sprawiedliwej i społecznej.

Kongres Połączeniowy jest witalny przez wszystkich członków naszego Związku z ogromnym zadowoleniem. Już o wiele wcześniej zresztą ogólna nasza organizacja wyraźnie domagała się połączenia. Odczuwaliśmy i odczuwamy wszyscy niezbędną tego połączenia zdając sobie sprawę, że jeden związek, łączący wszystkich kombatantów, stanie się obok Partii i Związków Zawodowych potężnym czynnikiem mobilizującym nas do walki o pokój, do walki z imperializmem.

My, więźniowie hitlerowskich obozów zagłady, którzy poznaliśmy dno faszystowskiego piekła, nie pozwolimy, abyśmy dymy krematoriów znowu miały zasnuć widnokrąg. Nie dopuścimy, aby nowa nowelnica zniszczyć i ołowianymi kulami ze strzelb sniderowskich. Dziś, w dwudziestym wieku, Malaita jest terenem eksploatacyjnym dla werbowników, wpływających ją do koła w poszukiwaniu rąk robotniczych do niewolniczej pracy na plantacjach bardziej ucywilizowanych, sąsiednich wysp. Rekrutów zawierają z tymi handlarzami niewolników umowę, mocą której zobowiązują się harować cały rok za trzydzieści dolarów. Krajowcy z tych bardziej ucywilizowanych wysp zbytnio ucywilizowali się sami, by pracować na plantacjach.

miła nasz kraj, aby nasi synowie znów mieli krawiędz na polach bitew i gnić w katakumbach imperializmu. My, byli więźniowie, pragniemy dołączyć nasz głos do milionów głosów ludzi, walczących na całym świecie o trwały pokój, o sprawiedliwość społeczną.

Jednocząc się, tworzymy potężną organizację, która, mając o wiele większe możliwości, niż dotychczasowe związki — w większym stopniu otoczy opieką potrzebujących pomocy członków i podopiecznych i która przede wszystkim stanie się ważnym czynnikiem w walce o pokój, o zagrozenie drogi powrotu ludobójcom, w walce o zbudowanie nowego, wspaniałego jutra bez wojen, bez fałszywych katowni.

Z procesu bandy „Cecylia”

Utracili prawo do polskości

Przez okna sali „Resursy Kupieckiej”, gdzie w Bydgoszczy odbywa się proces bandy „Cecylia”, widać budowę. Na budowie murarze pracują na całego. Przez czas procesu dom naprzeciw „Resursy” porządnie urosł. A miasto ustrojone jest flagami, ma oczekujące przyjazdu zawodników, bierzących udział w „Tour de Pologne”: przedstawiciele krajów demokracji ludowej i robotniczych związków sportowych krajów kapitalistycznych.

W sali „Resursy” jest duszno. Milicjanci w przerwach otwierają okna i wtedy ludzie odrywają się od procesu i widzą murarzy, pracujących naprzeciw i szandary, którymi jest przystrajone miasto. Ludzie wtedy oddychają.

Bo na sali jest duszno nie tylko dla tego, że spóźnione te gorące słoneczko mocno przygrzewa, a sala wypełniona jest do ostatnich miejsc na galerii, ale i dlatego, że snują się tu ponure mary przeszłości i stwarzają ciężką, nie do zniesienia atmosferę. Dlatego jest dostrzeżone otwarcie w przerwie okna i spojrzeć na standardy i uśmiechniętą twarz murarza, wznoszącego nowy dom.

Ponure mary przeszłości, która już nigdy nie wróci — to własna ci ludzkie, którzy zasiadają na ławie oskarżonych. I ci ludzie, których nazwiska padają na sali sądowej w związku ze zbrodnią. Bo, jak zwykle w tego rodzaju procesach — ludzie z ławy oskarżonych nie zamykają kręgu winnych zbrodni i zdrady. Łącząc ich rozmaite nici i nitki z innymi zbrodniami i zdradami.

Tak i tym razem. Na sprawie padły m. in. dwa nazwiska: Józef Mackiewicz i Sergiusz Piasecki.

Nazwiska dość znane...

W czasie przerwy w rozprawie korzystając z uprzejmości przewodniczącego Sądu, informuję się u oskarżonego Milwida o związkach, łączących tych panów z wileńską AK grupą dywersyjno - egzekucyjną „Cecylia”, mającą na siumieniu 170 członków Związku Patriotów Polskich w Wilnie, zamordowanych lub wydanych przez „cecylion” niemieckim wywiadowi.

Osk. Milwid opowiada: „Piasecki był z ramienia komendy AK instruktorem naszej grupy. Miał przecież praktykę sprzed wojny. Czy był naszym zwierzchnikiem? Formalnie — nie, ale bez jego zgody nie można było wykonać akcji. Tak np. w czerwcu 1942 r. był wyrok śmierci na Józefa Mackiewicza, wydany przez sąd AK. Wyrok był na piśmie, sam go widziałem. Mackiewicz skazywał na śmierć za działalność prohitlerowską, redagował gazetkę z polecenia Niemców. Mackiewicz również, jako jedyny Polak z Wilna, oddał się do dyspozycji prowokatorskiej propagandy niemieckiej w sprawie Kalyńki.

Wyrażam zdziwienie, że ten „sąd” wyrokował również przeciw Niemcom i ich poplecznikom, z rozprawą bowiem wynikało, że „wyroki” zapadły tylko przeciw lewicowcom, polskim patriotom. Milwid replikuje: „Owszem, były również i inne wyroki tylko ich nie wykonywano. Wyroku na Mackiewicza nie wykonano, bo Piasecki nie pozwolił, mówił, że Mackiewicz może nam być jeszcze potrzebny. Podobnie, Piasecki nie dopuścił do wykonania wyroku na Klepsze, ożerze śladczym wileńskiego gestapa...”

Tak... Biorę do ręki tygodnik „Wia

10 lat temu...
30 sierpnia 1939

łódź przebudziła się po śnie nerwowym, po gorączce pierwszych, próbnych alarmów przeciwlotniczych. Była to noc próbnego zaciemnienia miasta. Wszędzie, na ulicach, grupki dyskutujących przechodniów. Traskliwy Zarząd Miejski określił wielkość „żelaznych” porcji, w które należało się zoaporzyć. Słynna „flaszka soku pomidorowego i kilogram fasoli” — przeszły do historii... humoru.

Po południu na domach miasta ukazują się pierwsze obwieszczenia o mobilizacji. Obwieszczenia zredagowane w ten sposób, że nikt nie wie dokąd iść, gdzie i po co. Przed gmachami Komendy Uzupelnień zbierają się tłumy ludzi, pragnących nieść życie w ofierze dla Ojczyzny. Kilku majorów przepędza jednak ludzi do domu.

I nagle niespodzianka — policjanci począwszy zdzierać plakaty mobilizacyjne... Beck i Rydz i ambasadorowie Francji i Anglii urządzili, że zarządzenie o mobilizacji jest przedwcześnie.

Wobec grozy położenia, wobec otwartej mobilizacji wroga, wobec koncentracji armii niemieckiej na naszym pograniczu — naród stał zupełnie bezbronny.

Zmotoryzowane dywizje Reichenau, Brauchitscha, Kuchera i Kluge-

go stały u bram Polski gotowe do marszu, do strzału, do bombardowania. Inne ugrupowania niemieckie wkroczyły do Słowacji — by atakować od południa — a policjanci Słowa woja zdzierali afisze mobilizacyjne.

Ambasador Francji w Polsce, Leon Noel, pisze w swej książce pt. „Agresja niemiecka przeciw Polsce”, co następuje:
„Zarządzenie o powszechnej mobilizacji, podpisane 29 sierpnia, nie zostało ogłoszone (?) jeszcze w dniu 30 tegoż miesiąca. Pierwszy dzień mobilizacji wyznaczono na 31 sierpnia, na godzinę 0 — podczas gdy atak niemiecki rozpoczął się wczesnym rankiem 1 września.”

„W przeciwieństwie do tych posunięć Niemcy mobilizowały już od długiego czasu.”

Złota była uknuta i przeprowadzona konsekwentnie. Ochotnicy biegli do koszar — gdzie nie było umundurowania i broni, gdzie nie po trafiono i nie chiano z nimi rozmawiać. Rekrutowano samochody dla żon i kochanek generalicji i dostojników państwowych.

Szarych, oszukanych ludzi ogarnęła panika. W godzinach wieczornych w kilku punktach miasta rozczuchwani wojskowiec zawieszili na druczach tramwajowych sztandary ze swastyką...

Jack London
MAUKI
Przekład J. B. Rychlińskiego

Ważył sto dziesięć funtów. Miał włosy kręcone, wlniste jak u Negra i był czarny szczególną czernią. Skóra jego nie wpaadała ani w niebieskawy, ani w purpurowy odcień, lecz zwracała uwagę barwą i połosem śliwy. Zwał się Mauki i był synem wodza. Posiadał trzy „tamba”. Słowo to, używane w Melanezji, jest najbliższą pochodną sławnego polinezyjskiego „tambu”. Otóż „tamba” Mauki były następujące: po pierwsze, nigdy w życiu nie podać ręki kobiecie, nigdy w życiu nie sprowadzić się dotknięciem kobiety lub przedmiotu do kobiety należącego; po drugie, nie jeść nigdy małży, ani też jakiegokolwiek jedzenia z ogniska, nad którym gotowano małże; po trzecie, nigdy nie dotknąć krokodyla ani nawet żeglować w łodzi, w której kiedykolwiek przewieziono choćby małą cząstkę krokodylego sewiera.

Mauki miał uszy przedziurawione nie w jednym, nie w dwóch miejscach ale w dziesiątkach miejsc. W jednej z mniejszych dziurek nosił glinianą fajkę. Większe dziury do tego się nie nadawały, bo główka fajki przez nie przechodziła. W największych dziurach uszu nosił zwykle okrągłe drewniane klocki o czteroczałowej średnicy. Na oko dziury te mogły mieć w obwodzie dwanaście i pół cala, a może i więcej. Wlężnych mniejszych otworach nosił rzeczy w rodzaju: wystroczonych gilsz, gwóźdźki od podków, miedzianych strużyn, smurków, paździerz, łydzy; w ciłodne wierzgi przyozdabiał je purpurowymi kwiatami hibiscusa. Wynika stąd niezbitnie, że doskonale obywał się bez kieszeni. Zresztą kieszeni nie mógł mieć, gdyż całym jego ubraniem była perkalowa przepaska szerokości kilku cali. Sztyrczyk nosił we włosach, zastrzyżony na kędzierzawy łoku czupryny. Najznakomitszą z jego kolekcji była rączka porcelanowej filiżanki, która na sztyldkretowym kółku zwała mu za przebitej przegródki nosowej.

Leżąc pomimo tych upięknień Mauki miał miłą fizjonomię. Była to naprawdę miła twarz pod każdym względem i, jak na melanezyjską, nadzwyczaj urodziwa. Spociał ją jedynie rażący brak hartu. Twarz ładna, zwinieciała, prawie dziewczęca. Rysy drobne, regularne i delikatne. Podbródek i usta słabsze. Ani śladu hartu i charakteru w szczękach, czole i nosie. Oczy tylko robiły aluzję do ukrytych właściwości, stanowiących kwintesencję jego jaźni zgola dla innych niezrozumiałej. Tymi nie docierającym właściwościami były odwaga, zaciętość, nieustraszonosć, wyobraźnia i chytryść, a kiedy te cechy znajdowały sobie ujście — jakimś niezwykłym czynem, wszyscy naokół nie posiadali się ze zdumienia.

Ojciec Maukiego był wodzem z Port Adams. Nie dziwnego też, że Ma ci.

z pochodzenia nadmorski mieszkaniec, był niemiłosiernym stworzeniem. Znal obyczaj ryb i ostryg, w morzu czuł jak w otwartym księżcu. Równie dobrze znał się na czóbnach. Maje rok umiał już pływać. W siódmym roku życia potrafił wstrzymać oddech przez całą minutę i głową na dół dopłynąć do dna, na głębokości stóp trzydziestu. A gdy skończył siedem lat ukradł go Buszmen, który może pływać nie umiejąc i drą na widok morza. Odtąd Mauki widział morze tylko z daleka, przez roztoppy dżungli i z otwartych miejsc na spadkach gór wysokich. Stał się niewolnikiem kacyka Fanfoa, panującego nad kilkudziesięciu buszmeńskimi wioskami, rozsiadającym po górskich pasmach Malaity. O mrowięm się od krajowców wnetru Malaity białych człowiek, żeglujący po morzach, wnioskując tylko z dymów idących ku niemu w jasne poranki. Biali nie przeniknęli w głąb wyspy. Kiedyś próbowali się wdrzeć, zagędnając się w poszukiwaniu złota w głąb dżungli i górskich wąwozów, ale za każdym razem zostawali w nich swe głowy na ozdoby kurnych chat buszmeńskich.

Mauki miał lat siedemnaście, kiedy jego władcy, Fanfoa, zabrakło tytoniu. Fanfoa diabelnie zacheiło się tytoniu. Były to ciężkie czasy w całym jego leśnym państwie. Na kacyku miał się w ten sposób rabunek w Suo, którego się dopuścił. Suo — to zateka tak mała, że duży skuner nie mógł w niej zarzucić kotwicy. Otaczał ją las mangrowych drzew, zwisających nad głębią. Suo stanowiła doskonałe miejsce zasadzki. Otóż obaj biali mieli nieustraszonosć wpłynąć do niej w szalupie pełnej wszelkiego dobra — tytoniu i towarów lekciowych, nie mówiąc już o trzech strzelbach i zapasie amunicji. A trzeba wiedzieć, że w Suo nie mieszkała ludność nadmorska i było to miejsce, gdzie Buszmeni mieli dostęp do morza. Szalupa od razu zaczęła robić wspaniałe interesy. Pierwszego zaraz dnia zwerbowano dwudziestu rekrutów. Nawet stary Fanfoa we własnej osobie podpisał umowę. I tegoż dnia rekruci zdobyli głowy dwóch białych, wymordowali żalozę, a szalupę spalili. Przez całe trzy miesiące w buszmeńskich wioskach było zażępienie tytoniu i lekciowych towarów. Leżąc potem nadeszły zięjące ogniem i żelazem okręty, które zaczęły zasypywać wioski buszmeńskie szrapnelami,

Czy nastąpi przełom w „Bawełnianej Szóstce”

Nowy system premiowania daje zakładom wielkie możliwości polepszenia produkcji

Przed kilkunastu dniami odwiedziłyśmy zakłady „bawełnianej szóstki”. U dyrektora naczelnego, tow. Flaszczynskiego, zapoznaliśmy się wówczas z wynikami pracy zakładów za pierwsze półrocze. Sytuacja nie przedstawiała się zbyt optymistycznie. Wprawdzie plan, wynikający z powziętych przez załogę zobowiązań, wykonany został w 112,2 procentach, lecz ilość 1-go gatunku, sięgała za ledwie 55 procent. Narzekano na brak dyscypliny wśród robotników. Zdarzały się także dni, kiedy kilkadziesiąt osób nie przychodziło do pracy i nie było wprost kogo postawić przy maszynie. Uskarżano się na opieszale prowadzoną akcję szkolenia młodych tkaczy, na brak dokładności w pracy tkaczy i przędki.

Odwiedziliśmy również sale produkcyjne. Zauważyliśmy, że chociaż w szwalni wszystkie robotnice krzątają się koło swych maszyn, to jednak, gdy lepiej się przypatrzy: jedna uważnie pracuje, co chwila przerywając nitkę, „wylapuje” peki lub pojedynki. Inna zaś nie zwraca na to uwagi, starając się tylko przesuwać jak najwięcej przędzy. Wszystkie zaś skórają się na niedokładną pracę przez wijaczek, które nie usuwają błędów z przędzy. Podobnie też jest w tkalni. Tutaj w warsztatach ujawniają się te wszystkie błędy, które zostały przeproszone przez wijaczki, snowaczki i krochmalarzy. I znów to samo: jedne tkaczki nie żalują czasu na to, aby te błędy usunąć i oddać dobry towar, lecz są i takie, które patrzą tylko na licznik aby wyrobić jak najwięcej walców.

WALKA O JAKOŚĆ prowadzona była wprawdzie w „szóstce” już od

wielu miesięcy, podobnie jak i w innych zakładach bawełnianych. Nie przynosiła jednak dotąd pożądanych wyników — zakłady nie wykonały bowiem planu jakościowego ani eksportowego. Zbyt późno przystąpiono do organizowania współzawodnictwa jakościowego. Gdy na początku drugiego półrocza sytuacja nie uległa poprawie, towarzysze „szóstki” byli poważnie zaniepokojeni.

Tak było jeszcze przed kilkunastu dniami.

Jesteśmy znów w PZPB Nr 6. W sali fabrycznej zasiadli robotnicy ze wszystkich oddziałów produkcyjnych z pierwszej zmiany. Na mównicę — przedstawiciele Związków Zawodowych tow. tow. Dolewka i Piekarczyk.

— Niech majstrowie dbają o szybką naprawę krosien — wtrąca tow. Górsko.

— A wykończalnica niech nie psuje tego, co my zrobimy — kończy tow. Potacka.

Oto droga, prowadząca do poprawy jakości produkcji. Nowy regulamin przewiduje premie dla robotników z wszystkich wymienionych wyżej oddziałów. Wpłyne on niewątpliwie na podniesienie odstęku prędkości w przędalni i tkalni i wykończalni. Już dzisiaj na zebraniu przewijaczki zobowiązują się oddawać szpulki dobrej przędzy, krochmalarze zaś — osnowy możliwie najlepszego gatunku.

— Teraz to już wiemy — powiada tkaczka tow. Wójcik, — że mamy polepszyć jakość towaru, ale zadanie to spoczywa także na tych, którzy pracują nad tym samym towarem przed nami i po nas.

— Zwiększyć kontrolę techniczną, wtedy wyniki pracy będą lepsze — dodaje tow. Gniotkova.

Nowy system premiowania ułatwi bawełnianej „szóstce” wypełnienia zadań przed nią stojących. Daje on możliwości podniesienia dyscypliny pracy, wyrównania dotychczasowych założeń w planach produkcyjnych, mobilizuje robotników do odpowiedzialnej walki o podniesienie jakości przędzy i towaru.

Jeżeli jednak nowy regulamin ma przynieść PZPB Nr 6 pożądane wyniki, towarzysze robotnicy i przedstawiciele organizacji partyjnej winny zmienić swój dotychczasowy system pracy. Muszą bardziej, niż dotychczas, żyć życiem fabryki i czujnie zwalczać wszelkiego rodzaju brak dyscypliny i staranności na wszystkich szczeblach — u robotnika, majstra, kierownika, Rada Zakładowa i organizacja partyjna muszą spełnić rolę wychowawców i nauczycieli. Wtedy dopiero zmniejszy się ilość opuszczonych godzin, podniesie się jakość produkcji.

Ostatnie zebranie stanowić powinno pewnego rodzaju przełom w zakładach bawełnianej „szóstki”.

B. Wasiak. H. Sam. i Szum.

— Niech majstrowie dbają o szybką naprawę krosien — wtrąca tow. Górsko.

— A wykończalnica niech nie psuje tego, co my zrobimy — kończy tow. Potacka.

Oto droga, prowadząca do poprawy jakości produkcji. Nowy regulamin przewiduje premie dla robotników z wszystkich wymienionych wyżej oddziałów. Wpłyne on niewątpliwie na podniesienie odstęku prędkości w przędalni i tkalni i wykończalni. Już dzisiaj na zebraniu przewijaczki zobowiązują się oddawać szpulki dobrej przędzy, krochmalarze zaś — osnowy możliwie najlepszego gatunku.

— Teraz to już wiemy — powiada tkaczka tow. Wójcik, — że mamy polepszyć jakość towaru, ale zadanie to spoczywa także na tych, którzy pracują nad tym samym towarem przed nami i po nas.

— Zwiększyć kontrolę techniczną, wtedy wyniki pracy będą lepsze — dodaje tow. Gniotkova.

Nowy system premiowania ułatwi bawełnianej „szóstce” wypełnienia zadań przed nią stojących. Daje on możliwości podniesienia dyscypliny pracy, wyrównania dotychczasowych założeń w planach produkcyjnych, mobilizuje robotników do odpowiedzialnej walki o podniesienie jakości przędzy i towaru.

Jeżeli jednak nowy regulamin ma przynieść PZPB Nr 6 pożądane wyniki, towarzysze robotnicy i przedstawiciele organizacji partyjnej winny zmienić swój dotychczasowy system pracy. Muszą bardziej, niż dotychczas, żyć życiem fabryki i czujnie zwalczać wszelkiego rodzaju brak dyscypliny i staranności na wszystkich szczeblach — u robotnika, majstra, kierownika, Rada Zakładowa i organizacja partyjna muszą spełnić rolę wychowawców i nauczycieli. Wtedy dopiero zmniejszy się ilość opuszczonych godzin, podniesie się jakość produkcji.

Ostatnie zebranie stanowić powinno pewnego rodzaju przełom w zakładach bawełnianej „szóstki”.

B. Wasiak. H. Sam. i Szum.

— Niech majstrowie dbają o szybką naprawę krosien — wtrąca tow. Górsko.

— A wykończalnica niech nie psuje tego, co my zrobimy — kończy tow. Potacka.

Oto droga, prowadząca do poprawy jakości produkcji. Nowy regulamin przewiduje premie dla robotników z wszystkich wymienionych wyżej oddziałów. Wpłyne on niewątpliwie na podniesienie odstęku prędkości w przędalni i tkalni i wykończalni. Już dzisiaj na zebraniu przewijaczki zobowiązują się oddawać szpulki dobrej przędzy, krochmalarze zaś — osnowy możliwie najlepszego gatunku.

— Teraz to już wiemy — powiada tkaczka tow. Wójcik, — że mamy polepszyć jakość towaru, ale zadanie to spoczywa także na tych, którzy pracują nad tym samym towarem przed nami i po nas.

— Zwiększyć kontrolę techniczną, wtedy wyniki pracy będą lepsze — dodaje tow. Gniotkova.

Nowy system premiowania ułatwi bawełnianej „szóstce” wypełnienia zadań przed nią stojących. Daje on możliwości podniesienia dyscypliny pracy, wyrównania dotychczasowych założeń w planach produkcyjnych, mobilizuje robotników do odpowiedzialnej walki o podniesienie jakości przędzy i towaru.

Jeżeli jednak nowy regulamin ma przynieść PZPB Nr 6 pożądane wyniki, towarzysze robotnicy i przedstawiciele organizacji partyjnej winny zmienić swój dotychczasowy system pracy. Muszą bardziej, niż dotychczas, żyć życiem fabryki i czujnie zwalczać wszelkiego rodzaju brak dyscypliny i staranności na wszystkich szczeblach — u robotnika, majstra, kierownika, Rada Zakładowa i organizacja partyjna muszą spełnić rolę wychowawców i nauczycieli. Wtedy dopiero zmniejszy się ilość opuszczonych godzin, podniesie się jakość produkcji.

Ostatnie zebranie stanowić powinno pewnego rodzaju przełom w zakładach bawełnianej „szóstki”.

B. Wasiak. H. Sam. i Szum.

— Niech majstrowie dbają o szybką naprawę krosien — wtrąca tow. Górsko.

— A wykończalnica niech nie psuje tego, co my zrobimy — kończy tow. Potacka.

Oto droga, prowadząca do poprawy jakości produkcji. Nowy regulamin przewiduje premie dla robotników z wszystkich wymienionych wyżej oddziałów. Wpłyne on niewątpliwie na podniesienie odstęku prędkości w przędalni i tkalni i wykończalni. Już dzisiaj na zebraniu przewijaczki zobowiązują się oddawać szpulki dobrej przędzy, krochmalarze zaś — osnowy możliwie najlepszego gatunku.

— Teraz to już wiemy — powiada tkaczka tow. Wójcik, — że mamy polepszyć jakość towaru, ale zadanie to spoczywa także na tych, którzy pracują nad tym samym towarem przed nami i po nas.

— Zwiększyć kontrolę techniczną, wtedy wyniki pracy będą lepsze — dodaje tow. Gniotkova.

Nowy system premiowania ułatwi bawełnianej „szóstce” wypełnienia zadań przed nią stojących. Daje on możliwości podniesienia dyscypliny pracy, wyrównania dotychczasowych założeń w planach produkcyjnych, mobilizuje robotników do odpowiedzialnej walki o podniesienie jakości przędzy i towaru.

Jeżeli jednak nowy regulamin ma przynieść PZPB Nr 6 pożądane wyniki, towarzysze robotnicy i przedstawiciele organizacji partyjnej winny zmienić swój dotychczasowy system pracy. Muszą bardziej, niż dotychczas, żyć życiem fabryki i czujnie zwalczać wszelkiego rodzaju brak dyscypliny i staranności na wszystkich szczeblach — u robotnika, majstra, kierownika, Rada Zakładowa i organizacja partyjna muszą spełnić rolę wychowawców i nauczycieli. Wtedy dopiero zmniejszy się ilość opuszczonych godzin, podniesie się jakość produkcji.

Ostatnie zebranie stanowić powinno pewnego rodzaju przełom w zakładach bawełnianej „szóstki”.

B. Wasiak. H. Sam. i Szum.

— Niech majstrowie dbają o szybką naprawę krosien — wtrąca tow. Górsko.

— A wykończalnica niech nie psuje tego, co my zrobimy — kończy tow. Potacka.

Oto droga, prowadząca do poprawy jakości produkcji. Nowy regulamin przewiduje premie dla robotników z wszystkich wymienionych wyżej oddziałów. Wpłyne on niewątpliwie na podniesienie odstęku prędkości w przędalni i tkalni i wykończalni. Już dzisiaj na zebraniu przewijaczki zobowiązują się oddawać szpulki dobrej przędzy, krochmalarze zaś — osnowy możliwie najlepszego gatunku.

— Teraz to już wiemy — powiada tkaczka tow. Wójcik, — że mamy polepszyć jakość towaru, ale zadanie to spoczywa także na tych, którzy pracują nad tym samym towarem przed nami i po nas.

— Zwiększyć kontrolę techniczną, wtedy wyniki pracy będą lepsze — dodaje tow. Gniotkova.

Nowy system premiowania ułatwi bawełnianej „szóstce” wypełnienia zadań przed nią stojących. Daje on możliwości podniesienia dyscypliny pracy, wyrównania dotychczasowych założeń w planach produkcyjnych, mobilizuje robotników do odpowiedzialnej walki o podniesienie jakości przędzy i towaru.

Jeżeli jednak nowy regulamin ma przynieść PZPB Nr 6 pożądane wyniki, towarzysze robotnicy i przedstawiciele organizacji partyjnej winny zmienić swój dotychczasowy system pracy. Muszą bardziej, niż dotychczas, żyć życiem fabryki i czujnie zwalczać wszelkiego rodzaju brak dyscypliny i staranności na wszystkich szczeblach — u robotnika, majstra, kierownika, Rada Zakładowa i organizacja partyjna muszą spełnić rolę wychowawców i nauczycieli. Wtedy dopiero zmniejszy się ilość opuszczonych godzin, podniesie się jakość produkcji.

Ostatnie zebranie stanowić powinno pewnego rodzaju przełom w zakładach bawełnianej „szóstki”.

B. Wasiak. H. Sam. i Szum.

— Niech majstrowie dbają o szybką naprawę krosien — wtrąca tow. Górsko.

— A wykończalnica niech nie psuje tego, co my zrobimy — kończy tow. Potacka.

Oto droga, prowadząca do poprawy jakości produkcji. Nowy regulamin przewiduje premie dla robotników z wszystkich wymienionych wyżej oddziałów. Wpłyne on niewątpliwie na podniesienie odstęku prędkości w przędalni i tkalni i wykończalni. Już dzisiaj na zebraniu przewijaczki zobowiązują się oddawać szpulki dobrej przędzy, krochmalarze zaś — osnowy możliwie najlepszego gatunku.

— Teraz to już wiemy — powiada tkaczka tow. Wójcik, — że mamy polepszyć jakość towaru, ale zadanie to spoczywa także na tych, którzy pracują nad tym samym towarem przed nami i po nas.

— Zwiększyć kontrolę techniczną, wtedy wyniki pracy będą lepsze — dodaje tow. Gniotkova.

Nowy system premiowania ułatwi bawełnianej „szóstce” wypełnienia zadań przed nią stojących. Daje on możliwości podniesienia dyscypliny pracy, wyrównania dotychczasowych założeń w planach produkcyjnych, mobilizuje robotników do odpowiedzialnej walki o podniesienie jakości przędzy i towaru.

Jeżeli jednak nowy regulamin ma przynieść PZPB Nr 6 pożądane wyniki, towarzysze robotnicy i przedstawiciele organizacji partyjnej winny zmienić swój dotychczasowy system pracy. Muszą bardziej, niż dotychczas, żyć życiem fabryki i czujnie zwalczać wszelkiego rodzaju brak dyscypliny i staranności na wszystkich szczeblach — u robotnika, majstra, kierownika, Rada Zakładowa i organizacja partyjna muszą spełnić rolę wychowawców i nauczycieli. Wtedy dopiero zmniejszy się ilość opuszczonych godzin, podniesie się jakość produkcji.

Ostatnie zebranie stanowić powinno pewnego rodzaju przełom w zakładach bawełnianej „szóstki”.

B. Wasiak. H. Sam. i Szum.

Klasa robotnicza Polski będzie dla nas wzorem w pracy i walce — oświadczyli delegaci robotników fińskich podczas pobytu w Łodzi

Przed kilku dniami bawiła w naszym mieście delegacja robotników fińskich, która przybyła do Polski w celu zapoznania się z rozwojem naszego przemysłu i osiągnięciami socjalnymi polskiej klasy robotniczej.

Delegacja fińska zwiedziła w Łodzi Państwowe Zakłady Przemysłu Dżewiarskiego Nr 1 i Nową Tkalnię w PZPB Nr 1.

Pozdrawiając serdecznie w imieniu robotników Finlandii polską klasę robotniczą i Czerwonią Łódź, delegaci fińscy oświadczyli:

„W Polsce widzimy wielki entuzjazm klasy robotniczej. Kraj nasz dźwiga się w szybkim tempie ze zniszczeń wojennych. Byliśmy w wielu fabrykach i na nowo wznoszonych budowach, widzieliśmy, że w naszym kraju, w Warszawie, wspaniałą Trasę W-Z oraz odbudowę waszego Wybrzeża i wiemy, że u was robotnicy, chłopcy i inteligenci budują prawdziwie demokratyczne państwo.

Wasza demokracja jest w naszym kraju podobna do rzekomej demokracji w Finlandii, gdzie władzę sprawuje rząd prawicowych socjalistów pod wodzą kasta ludu fińskiego, Fagerholma. Represje w stosunku do walczących robotników w naszym kraju stale wzrastają, gdyż reakcyjny rząd obawia się ruchu robotniczego, kierowanego przez Komunistyczną Partię Finlandii. Po ostatnich wypadkach w mieście Komi, gdzie policja nie zawahała się użyć broni palnej przeciw strajkującym robotnikom, robotnicy fińscy ostatecznie przekonałi się, że „socjalistyczny” rząd naszym krajem i kto jest prawdziwym obrońcą mas pracujących.”

„Klasa robotnicza Polski będzie dla nas wzorem w pracy i walce. My, fińscy robotnicy, możemy się od was wiele nauczyć. Wierzymy głęboko, że za waszym przykładem zdołamy również zjednoczyć nasze partie robotnicze, co będzie przełomową chwilą w naszej walce z rodzimym kapitałem.”

B. Wasiak. H. Sam. i Szum.

— Niech majstrowie dbają o szybką naprawę krosien — wtrąca tow. Górsko.

— A wykończalnica niech nie psuje tego, co my zrobimy — kończy tow. Potacka.

Oto droga, prowadząca do poprawy jakości produkcji. Nowy regulamin przewiduje premie dla robotników z wszystkich wymienionych wyżej oddziałów. Wpłyne on niewątpliwie na podniesienie odstęku prędkości w przędalni i tkalni i wykończalni. Już dzisiaj na zebraniu przewijaczki zobowiązują się oddawać szpulki dobrej przędzy, krochmalarze zaś — osnowy możliwie najlepszego gatunku.

— Teraz to już wiemy — powiada tkaczka tow. Wójcik, — że mamy polepszyć jakość towaru, ale zadanie to spoczywa także na tych, którzy pracują nad tym samym towarem przed nami i po nas.

— Zwiększyć kontrolę techniczną, wtedy wyniki pracy będą lepsze — dodaje tow. Gniotkova.

Nowy system premiowania ułatwi bawełnianej „szóstce” wypełnienia zadań przed nią stojących. Daje on możliwości podniesienia dyscypliny pracy, wyrównania dotychczasowych założeń w planach produkcyjnych, mobilizuje robotników do odpowiedzialnej walki o podniesienie jakości przędzy i towaru.

Jeżeli jednak nowy regulamin ma przynieść PZPB Nr 6 pożądane wyniki, towarzysze robotnicy i przedstawiciele organizacji partyjnej winny zmienić swój dotychczasowy system pracy. Muszą bardziej, niż dotychczas, żyć życiem fabryki i czujnie zwalczać wszelkiego rodzaju brak dyscypliny i staranności na wszystkich szczeblach — u robotnika, majstra, kierownika, Rada Zakładowa i organizacja partyjna muszą spełnić rolę wychowawców i nauczycieli. Wtedy dopiero zmniejszy się ilość opuszczonych godzin, podniesie się jakość produkcji.

Ostatnie zebranie stanowić powinno pewnego rodzaju przełom w zakładach bawełnianej „szóstki”.

B. Wasiak. H. Sam. i Szum.

— Niech majstrowie dbają o szybką naprawę krosien — wtrąca tow. Górsko.

— A wykończalnica niech nie psuje tego, co my zrobimy — kończy tow. Potacka.

Oto droga, prowadząca do poprawy jakości produkcji. Nowy regulamin przewiduje premie dla robotników z wszystkich wymienionych wyżej oddziałów. Wpłyne on niewątpliwie na podniesienie odstęku prędkości w przędalni i tkalni i wykończalni. Już dzisiaj na zebraniu przewijaczki zobowiązują się oddawać szpulki dobrej przędzy, krochmalarze zaś — osnowy możliwie najlepszego gatunku.

— Teraz to już wiemy — powiada tkaczka tow. Wójcik, — że mamy polepszyć jakość towaru, ale zadanie to spoczywa także na tych, którzy pracują nad tym samym towarem przed nami i po nas.

— Zwiększyć kontrolę techniczną, wtedy wyniki pracy będą lepsze — dodaje tow. Gniotkova.

Nowy system premiowania ułatwi bawełnianej „szóstce” wypełnienia zadań przed nią stojących. Daje on możliwości podniesienia dyscypliny pracy, wyrównania dotychczasowych założeń w planach produkcyjnych, mobilizuje robotników do odpowiedzialnej walki o podniesienie jakości przędzy i towaru.

Jeżeli jednak nowy regulamin ma przynieść PZPB Nr 6 pożądane wyniki, towarzysze robotnicy i przedstawiciele organizacji partyjnej winny zmienić swój dotychczasowy system pracy. Muszą bardziej, niż dotychczas, żyć życiem fabryki i czujnie zwalczać wszelkiego rodzaju brak dyscypliny i staranności na wszystkich szczeblach — u robotnika, majstra, kierownika, Rada Zakładowa i organizacja partyjna muszą spełnić rolę wychowawców i nauczycieli. Wtedy dopiero zmniejszy się ilość opuszczonych godzin, podniesie się jakość produkcji.

Ostatnie zebranie stanowić powinno pewnego rodzaju przełom w zakładach bawełnianej „szóstki”.

B. Wasiak. H. Sam. i Szum.

— Niech majstrowie dbają o szybką naprawę krosien — wtrąca tow. Górsko.

— A wykończalnica niech nie psuje tego, co my zrobimy — kończy tow. Potacka.

Oto droga, prowadząca do poprawy jakości produkcji. Nowy regulamin przewiduje premie dla robotników z wszystkich wymienionych wyżej oddziałów. Wpłyne on niewątpliwie na podniesienie odstęku prędkości w przędalni i tkalni i wykończalni. Już dzisiaj na zebraniu przewijaczki zobowiązują się oddawać szpulki dobrej przędzy, krochmalarze zaś — osnowy możliwie najlepszego gatunku.

— Teraz to już wiemy — powiada tkaczka tow. Wójcik, — że mamy polepszyć jakość towaru, ale zadanie to spoczywa także na tych, którzy pracują nad tym samym towarem przed nami i po nas.

— Zwiększyć kontrolę techniczną, wtedy wyniki pracy będą lepsze — dodaje tow. Gniotkova.

Nowy system premiowania ułatwi bawełnianej „szóstce” wypełnienia zadań przed nią stojących. Daje on możliwości podniesienia dyscypliny pracy, wyrównania dotychczasowych założeń w planach produkcyjnych, mobilizuje robotników do odpowiedzialnej walki o podniesienie jakości przędzy i towaru.

Jeżeli jednak nowy regulamin ma przynieść PZPB Nr 6 pożądane wyniki, towarzysze robotnicy i przedstawiciele organizacji partyjnej winny zmienić swój dotychczasowy system pracy. Muszą bardziej, niż dotychczas, żyć życiem fabryki i czujnie zwalczać wszelkiego rodzaju brak dyscypliny i staranności na wszystkich szczeblach — u robotnika, majstra, kierownika, Rada Zakładowa i organizacja partyjna muszą spełnić rolę wychowawców i nauczycieli. Wtedy dopiero zmniejszy się ilość opuszczonych godzin, podniesie się jakość produkcji.

Ostatnie zebranie stanowić powinno pewnego rodzaju przełom w zakładach bawełnianej „szóstki”.

B. Wasiak. H. Sam. i Szum.

— Niech majstrowie dbają o szybką naprawę krosien — wtrąca tow. Górsko.

— A wykończalnica niech nie psuje tego, co my zrobimy — kończy tow. Potacka.

Oto droga, prowadząca do poprawy jakości produkcji. Nowy regulamin przewiduje premie dla robotników z wszystkich wymienionych wyżej oddziałów. Wpłyne on niewątpliwie na podniesienie odstęku prędkości w przędalni i tkalni i wykończalni. Już dzisiaj na zebraniu przewijaczki zobowiązują się oddawać szpulki dobrej przędzy, krochmalarze zaś — osnowy możliwie najlepszego gatunku.

— Teraz to już wiemy — powiada tkaczka tow. Wójcik, — że mamy polepszyć jakość towaru, ale zadanie to spoczywa także na tych, którzy pracują nad tym samym towarem przed nami i po nas.

— Zwiększyć kontrolę techniczną, wtedy wyniki pracy będą lepsze — dodaje tow. Gniotkova.

Nowy system premiowania ułatwi bawełnianej „szóstce” wypełnienia zadań przed nią stojących. Daje on możliwości podniesienia dyscypliny pracy, wyrównania dotychczasowych założeń w planach produkcyjnych, mobilizuje robotników do odpowiedzialnej walki o podniesienie jakości przędzy i towaru.

Jeżeli jednak nowy regulamin ma przynieść PZPB Nr 6 pożądane wyniki, towarzysze robotnicy i przedstawiciele organizacji partyjnej winny zmienić swój dotychczasowy system pracy. Muszą bardziej, niż dotychczas, żyć życiem fabryki i czujnie zwalczać wszelkiego rodzaju brak dyscypliny i staranności na wszystkich szczeblach — u robotnika, majstra, kierownika, Rada Zakładowa i organizacja partyjna muszą spełnić rolę wychowawców i nauczycieli. Wtedy dopiero zmniejszy się ilość opuszczonych godzin, podniesie się jakość produkcji.

Ostatnie zebranie stanowić powinno pewnego rodzaju przełom w zakładach bawełnianej „szóstki”.

B. Wasiak. H. Sam. i Szum.

— Niech majstrowie dbają o szybką naprawę krosien — wtrąca tow. Górsko.

— A wykończalnica niech nie psuje tego, co my zrobimy — kończy tow. Potacka.

Przygotowania do szlachetnych zmagania o pierwszeństwo 7 zespołów PZPB w Rudzie Pabianickiej przystępuje do konkursu o najlepszą jakość

Dawno już nie było tak tłoczno w Sekretariacie Rady Zakładowej w PZPB w Rudzie Pab., jak dziś. Tow. Gościńska, przewodnicząca Rady poprosiła nie moce nadających z odpowiedzi: na liczne pytania bez przerwy wchodzących tu tkaczy i tkaczek. Wszyscy chcą się dokł-

adnie dowiedzieć o warunki konkursu na 15 najlepszych zespołów tkackich. Rzecz prosta dla wszystkich niecała perspektywa uzyskania 150.000 złotych nagrody. Tow. Gościńska daje jednym do przeczytania regulamin, innym podsuwa gazetę, również dokładnie wyjaśnia jąca warunki uczestnictwa w konkursie. Niektórzy nie namyślają się długo — od kilku dni przecież postanowili przystąpić do współzawodnictwa o zdobycie zaszczytnego tytułu jednego z najlepszych tkaczy przemysłu bawełnianego. Inną wracając jeszcze na salę, zbierają swe zespoły i dopiero potem przybywają znów do Rady Zakładowej, przynosząc na kartce wpisane nazwiska wszystkich członków. Bo przecież sprawy te trzeba porządnie przemyśleć, trzeba dobrze zdać sobie sprawę, że zespół uczestniczący w konkursie produkować musi tylko prąd i extra-prąd.

Tow. Gościńska jest wielce zadowolona, bo oto dziś zgłosiło się do niej już 7 zespołów tkackich. W skład ich wchodzi wielokrotnie nagradzani przewodnicy pracy, ale także i tacy tkacze, którzy dotychczas nie zdobywali nagród. Przewodnicy jednak dobrze dobrali: sobie zespoły i ręczą, że w takim składzie będą mogli odpowiadać za swą produkcję.

Nad biurkiem pochylają się kolejno kierownicy zespołów. W rekach skrzyp: pióro. Podpisują zobowiązanie, które brzmi: „Doceniając znaczenie walki o jakość produkcji, zgłaszamy swój akces do konkursu na najlepsze zespoły tkackie”.

Najpierw zgłasza swój zespół naj-

młodzież tkaczka, a znana już w całym zakładach przodownica, tow. Irena Kwiatkowska. Do jej zespołu wchodzi tow. tow. Eugenia Pluskota, Genowefa Borecka i Józefa Ślipek. Zespół drugi tworzy tow. Helena Bachman z tkaczkami: Józefą Klaziel, Heleną Oleśkiewicz i Marią Pytlo. Oba te zespoły pracują na 6 krosiach i są dwuzmianowe.

Teraz następują podpisy zespołów trzymianowych, pracujących również na „szóstkach”. Zespół trzeci: tow. tow. Józefa Binicz, Leokadia Franciszkowska, Anna Janiszewska. Zespół czwarty: Helena Pawełek, Zofia Rodewald, Kornelia Tomaszewska.

Ostatnie trzy zespoły pracują na „czwórkach”. Zespół piąty organizuje wytrwała tkaczka, tow. Janina Jakubowska wraz z Genową Piechowicz, Janiną Redzynią i Stanisławem Kubiczem.

Zespół „szóstki” tworzą: Józef Mania, Aleksander Lisak i Feliks Brozek. Zespół siódmy: Wojciech Bunger, Ignacy Kazmierczak i Stefan Marehewka.

Jak widać więc, P.Z.P.B. w Rudzie przystąpiło do konkursu w liczny i silny składzie. Z pewnością w zawodach tych staną się poważnym przeciwnikiem dla innych zakładów, które zgłasza swój udział w konkursie o najlepsze zespoły tkackie.

M. S.

Nasi korespondenci fabryczni piszą PZPW Nr 2 szkoli nowe kadry włóknarzy i wzmacniają sojusz robotniczo-chłopski

W okresie wakacji br. do naszych zakładów, przybyła na praktykę grupa uczniów z 1-go Państwowego Gimnazjum i Liceum Przemysłowego w Łodzi, oraz uczniowie z Państwowego Gimnazjum Tkackiego w Krośnie.

Pragnąłem przy tej okazji zwrócić uwagę czytelników „Głosu” na szczerą życzliwość i serdeczność, z jaką odnosiła się cała załoga, począwszy od majstrów i salowych, skończywszy na tkaczach i przędkach, w stosunku do młodzieży wiejskiej,

przybyłej do nas, na praktykę z Krośna.

Przyjęto przyszłych młodych włóknarzy z terenu wiejskiego nie tylko tak — jak zwykle serdecznie wita się ucznia włókienniczego w zakładzie pracy. To było coś więcej — jak gdyby przeniesienie akcji łączności miasta ze wsi na teren zakładu pracy. Fakt, że wszyscy praktykanci z Krośna są bez wyjątku dziećmi małych rodzin chłopskich, sprawiła, że związek między załogą, a praktykantami stał się jeszcze szerszy i serdeczniejszy.

Praktykanci z Krośna wracają obecnie do swych szkół, by w dalszym ciągu zdobywać fachową wiedzę teoretyczną, a nam — co tu dużo kryć — brak jest ich. Zżyliśmy się z tą młodzieżą tym bardziej, że stosunki z nią nie ograniczały się wyłącznie do terenu samych hal maszynowych i produkcyjnych. Wspólnie z nimi braliśmy udział w naszych uroczystościach, a zwłaszcza w największej

spośród nich w tym okresie — 5-iej rocznicy manifestu PKWN.

Łącząc nas w dalszym ciągu z tą młodzieżą nie tylko wspomnienia ale i stały kontakt pocztowy. Często otrzymujemy od nich listy.

W jednym z takich listów nasza praktykantka, kol. Helena Panaś — pisze między innymi: „Naszym zadaniem było wrócić do szkół z jak największym zasobem wiedzy fachowej. I to zadanie, dzięki właściwej pomocy kierownictwa Waszej fabryki i wszystkich robotników, zostało całkowicie wypełnione.

Nikt nam nigdy nie odmówił pomocy ni wyjaśnienia, a trzeba przyznać, byliśmy często w naszej chłopskiej ciekawości natrętni”.

Listy tego rodzaju umacniają sojusz robotniczo-chłopski w Polsce na leżą do naszych najcenniejszych pamiętek.

H. Robaszkiewicz korespondent fabryczny „Głosu” z PZPW Nr 2

— Niech majstrowie dbają o szybką naprawę krosien — wtrąca tow. Górsko.

— A wykończalnica niech nie psuje tego, co my zrobimy — kończy tow. Potacka.

Oto droga, prowadząca do poprawy jakości produkcji. Nowy regulamin przewiduje premie dla robotników z wszystkich wymienionych wyżej oddziałów. Wpłyne on niewątpliwie na podniesienie odstęku prędkości w przędalni i tkalni i wykończalni. Już dzisiaj na zebraniu przewijaczki zobowiązują się oddawać szpulki dobrej przędzy, krochmalarze zaś — osnowy możliwie najle

P R O M Y K

Jurek Nowak nie należy do uczniów, którzy cierpią na „naukowstręt” a szkołę uważają za jakiś „zły koniecznik”. Wracz przeciwnie: Jurek lubi się uczyć, a szkołę swoją bardzo kocha. Kocha szkołę i dlatego myślał o niej „często-gęsto” w czasie wakacji w wielkim... zmartwieniem. Że mia nowicie „stara, kochana buda” nieścisli się w bardzo zaniedbanym budynku, że sufity na górnych piętrach trochę przeciekają, że ściany jego klasy są odbrapanie i brudne...

Idzie sobie Jurek niedawno ulicą i myśli:
— Jak też to będzie w nowym roku szkolnym? Czy powita nas znówu stary odbrapaniec? Brr, na dworze jasno i pogodnie, a w klasie będzie ciemno i ponuro...

Z rozmyślań tych wybija nagle Jurka znajomy, wesoly głos:
— Serwus, jak się masz? Coś ty bracie, taki strapiony? Zle spędzi leś wakacje? Brzuch cię może bo li?

Podnosi Jurek głowę i widzi tuła, pyzată gębę przyjaciela, Genka Olejnika, zwanego popularnie „Zajęczy Pyszczyk”. Opowiada Jurek Genkowi o swoim zmartwieniu, a „Zajęczy Pyszczyk” — w śmiech:
— A kiedyś ty, bracie, wrócił do Łodzi?

— No, wczoraj — odpowiada Nowak. — Ale co to ma do rzeczy?

— Ma — oświadcza krótko i stanowczo Olejnik. — Bo dlatego nie nie wiesz, co się w naszym mieście dzieje.

— Co takiego, mój złoty „Zajęczy Pyszczyk”?

— E, co tam dużo gadać — uśmiecha się Genek. — „Skoczmy” do tramwaju, sam zobaczysz!

Jeszcze nie wysiedli z tramwaju, już, kiedy Olejnik szarpnął za rękaw przyjaciela, wołając:
— Patrz, Jurek — nasza buda!

Spogląda Jurek, a tu niespodzianka: budynku szkoły nie widać. Ukryty pod rusztowaniem, na którym uwijają się jacyś ludzie.

— Rozbierają naszą szkołę! — zawołał z rozpaczą.

— Przeciwnie: ubierają ją! — odparł wesoło Olejnik. — Chodźmy tam, sam się przekonasz.

Ano, rzeczywiście, patrzy Jurek i oczom nie wierzy: pod dotykliwym „czarodziejskiej” dłoni murarzy znikają dziury w murze, front szkoły pokrywa się tynkiem. Budynek niby ten sam, a — nie ten sam.

A wewnątrz gmachu uwijają się malarze z kubkami i pendzlami, — Nie kręćcie się, chłopcy — zwraca uwagę jeden z nich. — Możemy was zachłapać, a potem w domu — skóra będzie w robocie!

Nie zdążyła jednak domalować portretu nowej nauczycielki. Drzwi się otworzyły i na progu zjawiała się ta, o której mówiła: — w samej rzeczy młodzianka, niebieskooka ze złocistymi warkoczami, owiniętymi wokół głowy jak wianek.

Dzieci wstały na powitanie i w ciszy, jaka nastąpiła, rozległ się głośny szepc któryś z dziewczynki:

„Och naprawdę, jaka śliczna!” Nauczycielka uśmiechnęła się leciutko, podeszła do swego stolika i kładąc tekę powiedziała:
— Witajcie, dzieci! Wipe wyście tacy? A mnie mówiono, żeście jeszcze mali. Siadajcie, proszę.

Dzieci usiadły. Nauczycielka przeszła wzdłuż ławek, zatrzymała się, znówu się uśmiechnęła i powiedziała:
— Cóż, trzeba się zapoznać. Ja nazywam się Elizaweta Iwanowna, a wy?

Dzieci zaśmiały się. Nauczycielka podeszła do stołu i otworzyła dziennik.
— O, jak was tu dużo! Cóż trzeba się jednak poznać. Antonowa — która to?

— Ja — odrzekła Wiera Antonowa i wstała.
— Opowiedz mi coś o sobie — powiedziała nauczycielka, siadając przy stoliku. — Jak ci na imię? Kto są twoi rodzice? Gdzie mieszkasz? Jak się uczysz?

— Uczę się... tak sobie... dobrze — powiedziała Wiera.

Witaj, szkoło!

Co powiedziawszy, zaczyna opryskiwać wodą brudną ścianę klasy. Ale Jurek nie odchodzi. Spoziera z wyraźnym zachwytem na to, co się w „starej, kochanej budzie” dzieje. Napięciem jakiegoś myśli przebiega mu przez głowę.

— Proszę pana — pyta z niepokojem zajętego robota majstra malarzkiego — a czy to wszystko będzie aby gotowe na pierwszy?

Majster przerywa na chwile pracę, w pierwszej chwili chce ofuknąć natrętnego „szczeniaka”, ale popatrzywszy na jego naprawdę zatroskaną twarzyczkę, spluwa przez zęby, obciera rękawem włosy i rzecze z życzliwym uśmiechem:
— Czy będzie, pytasz, gotowe na pierwszy? A nie widzisz, smyku, jak się nam robota pali w rękę? Dlatego też prosimy, abyście nam nie przeszkadzali...

Genek ciągnie za sobą przyjaciela.
— Patrz, Jurek, kto tam stoi na podwórzu?

A na podwórzu stoi nauczyciel, ob. Lewandowski i rozmawia z ob. Kuterbą i ob. Mancewiczową z Komitetu Rodzicielskiego. Spozierają chłopcy i przyzywają ich gestem do siebie.

— No, i jak tam, chłopcy? — pyta opiekun klasowy. — Nie spodziewaliście się chyba tego, że wam tak ładnie wraz z Komitetem Rodzicielskim szkole wyremontujemy?

— Czyżbyście, proszę pana — odpowiada Jurek. — To naprawdę wielka niespodzianka. No, zupełnie nowa szkoła! O wiele przyjemniej będzie teraz do niej chodzić...

— Jeszcze jedna przyjemna nowość czeka was już za dwa dni — uśmiecha się ob. Mancewiczowa z Komitetu Rodzicielskiego. — Uroczystość, jakiej nigdy dotąd nie było. Wyjątkowo odświeżone rozpoczęcie roku szkolnego.

— Ja wiem, proszę pani — woła „Zajęczy Pyszczyk” — kina będzie dla wszystkich uczniów!

— Nie tylko kino — poprawia nauczyciel — ale i koncerty w Filharmonii, przedstawienia w teatrze kukielkowym, występy fabrycznych zespołów świetlicowych, zawody sportowe kolarskie, bokserskie, lekkoatletyczne, pływackie...

— Ojej — przerywa Jurek, łapiąc się za głowę. — To wszystko ko dla nas w dniu 1 września?

— Tak, moi drodzy. To wszystko ko dla was — od nas „dorosłego” społeczeństwa. Bo w tym roku rozpoczęcie nowego roku szkolnego będzie nie tylko waszym wewnętrzny świętem, ale uroczystością całego narodu.

— A młodzież niezamożną — do dań ob. Mancewiczowa — oprócz rozrywek obdarzymy pożytecznymi prezentami w postaci książek i pomocy naukowych.

— Widzisz — traca wesoło lokciem w bok Genek Olejnik Jurka Nowaka. — W nowej szkole rozpoczniemy w tym roku zupełnie nowy rok szkolny. Kiedy się to wszystko słyszy, to człowiek aż się tego 1 września doczekać z niecierpliwością nie może...

— „Zajęczy Pyszczyk” rozjaśnia przyjemnym uśmiechem swoją miłą pyzată gębule.
Et.

Spotkanie nastąpiło nieoczekiwanie. Maciuś najspokojniej jechał koleją z obozu do miasteczka po zakupy. W wagonie było bardzo wesoło. Jeden z pasażerów naśladował głosy ptaków, co budziło szalony zachwyty Maciusia, inny grał na harmonii, a wszyscy jadący niebardzo składnie śpiewali — „Rozszumiały się wierzby...”. I nagle... zamiast wierzby, rozszumiały się Maciuś. krzyknął tak przeraźliwie że wszyscy urwali w pół słowa piosenkę, a po chwili wybuchnęli takim śmiechem, że aż szyby w oknach zabrzęczały. Maciuś wyprawił po wagonie dzikie skoki, machając rozpaczliwie rękami, a u spodnie wisiął, uczepony potężnymi kleszczami, brunatny, wielki rak. Wyłaził z grubej teckki jeszcze grubszego pana i powędrował na ławce aż do maciuśowych spodniek. Po chwili gruby pan odepłł upartego raka i spowrotem wsadził do teckki gdzie było dużo raków.

Maciuś roztarł sobie poszczypa nie miejsce i zaczął się ciekawie wypyttywać grubego pana o niegrzecznego raka: dlaczego chodził tyłem, a dlaczego w zupie jest czerwony, a skąd wiezie tyle raków? Maciuś zdziwił się, że raki są niedaleko ich obozu, w rzecze, którą raki tam kilkoma łukami wsród wysokich i rozłożystych drzew.

Maciusia bardzo zainteresował polów raków. Gruby pan przyrzekł, że na następny polów zabierze go z sobą.

Tego dnia Maciuś zrobił w obozie sensację! — Idę na polów raków. — Każdy chciał iść z Maciuś. — Przecież to pachniało przygodą! — Polów raków! Nocą w rzecze, pod brzegiem łowić raki z takimi potężnymi kleszczami!

Kiedy drużynowy zgodził się, że cała drużyna pójdzie na polów, chłopcy wrzasnęli z uciechy tak głośno, że echo długo, długo koła tało gdzieś w głębi lasów. Kiedy już słońce opadło za ciemną ścianę lasu i namioty skryły się w padającym mroku, z obozu wysunął się długi szereg postaci. To chłopcy szli na polów raków. Maciuś wyciągał nogi w długim kroku, podążając za grubym panem. Wysoko nad głową trzymał smolną szczapę drzewa, która oświetlała wkrąg pnie drzew, krzewy i sitowię, przyskając co chwila żółtymi iskierkami w niebieskie, ciemniejące niebo. Jeszcze kilku chłopców niesie zapalone lucywo.

Rzeka w nocy, przy blasku półmieni, wygląda zupełnie inaczej, niż w dzień. Jest jakaś obca, niepokojąca, a jednocześnie pełna uroku w kręgu migotliwych światełek odbijających się od lekko pomarszczonej powierzchni wody. Gruby pan objaśnia chłopcom sposób polowa. Chłopcy są przejeccy. Wchodzą szeregami do rzeki.

Woda chłuzisce pod stopami, sięga kolan. Jedni z lucywami okrążają cypel wybrzeża porośnięty wielkimi drzewami. Pod nimi wśród płataniny korzeni mają być raki. Światło z lucywu ma je „przyciągać” — jak mówi gruby pan. Druga grupa, wewnątrz szeregu, ma chwycić raki i umieścić je w koszach. Co za emocja! Ręka błądzi w wodzie, dotyka korzeni drzew. Są osłizgłe i nieprzyjemne. Brr! Jest! — Chłopcy nie mogą się powstrzymać od okrzyku na widok grubego pana, który pierwszy wyciąga z wody lśniącego w blasku lucywu raka, który naprzód tnie powietrze swymi potężnymi kleszczami. Ręka uchwyliła go wprawdzie poniżej łba i szybko wrzuciła na dno kosza. Po kilkunastu minutach na dnie kosza poruszało się już niezliczne sporo raków. Polów zapowiadał się obficie.

Maciuś brodził schylony tuż nad wodą. Blask pochodni odbijał się od wody i nie mógł go baczyc. Jakoś raki mu nie wychodziły. Zabnął pod brzeg i wolno, ostrożnie zaczął szukać wśród korzeni. Maciuś z wrażenia się spocił, ale wytrwale szukał głębiej, aż znalazł, tylko odwrótnie: rak znalazł rękę Maciusia przyciępił się potężnymi kleszczami do palca. Maciuś tym razem zniósł bohaterstwo ten atak i z triumfującą miną wyciągnął swego pierwszego złośliwego raka.

Lucywo już się dopalaly, kiedy chłopcy wynieśli na brzeg ciężkie kosze.

W wodzie przeglądały się już tylko gwiazdy.

W stronę obozu ruszył szereg chłopców sytych wrażeń z nocnego polowa raków. A Maciuś rozcierał po kolei obolale palce i liczył z dumą złowione raki. Polów był obfity, będzie jutro smaczna zupa rakowa.

Albatros tonie!

Do kolacji brakowała jeszcze pel na godzinę. Słońce przypiekało z nad wysokich wierzchołków pobliskiego lasu. Gorąco dokuczało wszystkim. Chłopcy całą grupą poszli ochłodzić się kąpielą w jeziorze. Z namiotu wyjrzał chłopak z rozochraną czupryną, szybko obejrzał się w okolo i krzyknął w stronę drugiego namiotu — Heniek, gotowe! Po chwili z drugiego namiotu wyskoczył chłopak w krótkich spodniach i marynarskiej bluzie z długim kijem w rękę — Możemy iść! — odpowiedział i ruszył wąską ścieżką za namiotem do widniejących w dali szuwarów!

Za nim pobiegł barykciwy blondynek z dwoma deseczkami pod pachą. Przed szuwarami zatrzymali się i podejrzliwie spojrzeli za siebie. — Nikt nie widzi — mruknął ten w marynarskiej bluzie, Phi! Ale zrobią oczy, jak nas zobaczą — krztusił się z radości grubas.

Cicho Stasięk, lepiej bierz się do roboty — upominał go poważnym głosem kolega. Zniknęli obaj w wysokich szuwarach, tylko wierzchołki lekko się chwiały, znacząc drogę, którą brnęli. Po chwili wyszli na małą polankę, otoczoną z trzech stron wodą, w której przeglądało się wielkie, rozłożyste drzewo, lekko pochylone nad brzegiem. Obok grubego pnia, leżała w zielonej trawie łódka. Na

ciemnym, brunatnym od starości poszczyku widniały jasne plamy nowych deseczek, a na mocno zadartym dobie błyszczały świeżością literki: „Albatros”. Obaj przyjaciele — Heniek i Stasięk wyciągnęli przed paroma dniami z szuwarów stary wrak łódki i w największej tajemnicy przed całym obozem postanowili ją odremontować. Dzisiaj zrobili wioślo i z całym szykiem wypłynęli na jezioro. Dopiero koleday zrobią oczy, jak zobaczą ich w łódce, w ich własnym „Albatrosie”! Przecież cały oboz marzy o łódce, a oni mają tutaj na „swojej” polance „Pod wierzba” swojego „Albatrosa”!

Hej!!! Oop! — Na podłożonych okrągłakach „Albatros” zjechał do wody, jak okręt z prawdziwej stoczni. Wprawdzie łódka zaraz przechyliła się nieco na bok i na dnie pokazała się woda, jednak na to chłopcy nie zwracali uwagi. — Drobnotka — mają przecież z sobą menażkę, to jeden będzie wycławał, zamiast siedzieć beczynnym, bo ma ją tylko jedno wioślo. — Żaloga na przykład — zakomenderował wzruszonym głosem Heniek i obaj weszli do łódki. Ale „Albatros” nie życzył sobie takiego obciążenia. Zaczął przechylać się to na jedną, to na drugą stronę, a kiedy żaloga wytrzymała to pierwsze

kiwanie, uczepona kurezowo burty łódki, ta zaczęła od spodu nabierać wody. Było jej najpierw trochę na dnie, potem sięgała już kostek.

Ale Heniek teraz już „Albatrosa” nie opuści — Stasięk wybierał wodę, ja wiośluję — krzyknął — Jak deski napęczniają w wodzie, to i cie przestanie. I zaczął rozgarniać wioślami wodę to z jednej, to znów z drugiej strony burty.

Jednak „Albatrosa” obłąkawid było trudno. Kiwanie wzmożło się, Heniek, czerwony z wysiłku, zaczął coraz mocniej machać wioślami, bryzgając wokół wodą. „Albatros” niepokojaco pochylilił dziób, nurzając go coraz głębiej w falach. Heniek już opadał z siły, ale nie chciał oddać wiośel Staśkowi. Musi dopłynąć do chłopców. Jeszcze tylko wypłynie zza tego zakrętu i już będzie przy kąpiących się kolegach. Stasięk też co chwila odcierał pot z czoła, bez przerwy wylewając wodę za burty, a sięgała już do połowy łydek...

Władek! — krzyknął Jędręk, patrz! Tam, za zakrętem! Łódka! Jak mamę kocham — To Heniek i Stasięk! — Chłopcy, płyniemy do nich! I cała gromada, wzbijając fontanny wody, przychając i burząc na polowie jeziora spokojną powierzchnię, popłynęła w kierunku

zauważonej przez Jędręka łódki. Płynęli na wysięgi, kto pierwszy. „Albatros” tonie! Krzyk był tak przeraźliwy i donośny, że mimo pluku i szumu wody usłyszeli go wszyscy płynący. Jędręk podniósł głowę i... łódki już nie zobaczył, tylko na wodzie kołysały się dwie głowy, wydające przeraźliwe okrzyki. Kiedy wszyscy dopłynęli do brzegu, trzeba było obdzielić obu członków żalogi „Albatrosa” paroma kukuśkami, zanim opowiedzieli swoją tragedię. Byli niepojęczeni.

— Chcieliśmy wam zrobić niespodziankę, a tutaj, za tym zakrętem, jak nie lunie do środka woda! Po paru sekundach naszego „Albatrosa” już nie było — kończy żaloznie Stasięk.

— No chłopcy, chcieliście nam zrobić niespodziankę, to ja wam się odwiedzajmie! Oczy wszystkich zwróciły się na drużynowego. Ten przez chwilę się uśmiechał, powiększał jeszcze ciekawość chłopców, a potem wypalił: Pojutrze do staniemy na przeciąg całego czasu przebywania w obozie dwie łódki z tutejszego majątku państwowego.

Ostatnie słowa drużynowego zagłuszył gromki okrzyk radości. Na wet Stasięk i Heniek rozruszali się po stracie swego starego „Albatrosa”.

L. Pantelejew Tłum. Helena Bobińska

N O W A

(Ciąg dalszy)

Dzieci parsknęły śmiechem. — Siadaj — uśmiechnęła się nauczycielka — to się zobaczy. Następna, Barynowa.

— Ja, — A tobie jak na imię? Barynowa powiedziała, że jej na imię Tamara, że mieszka w sąsiednim domu, że mama jest bufetową, a ojciec umarł, kiedy była jeszcze malutka.

Podczas gdy to opowiadała, Wołodia Bessonow niecierpliwie kręcił się w ławce. Wiedział, że następne nazwisko jest jego i nie mógł się już dociękać. Ledwie nauczycielka wywołała jego nazwisko, Wołodia już zerwał się i zaterkotał:

— Nazywam się Wołodia. Mam jedenaście lat. Mój ojciec jest fryzjerem. Mam psa Tuzika.

— Cicho... cicho... — uśmiechnęła się nauczycielka. — Dobrze, siadaj — wystarczy. O Tuziku opowiesz mi później, inaczej nie zdąży zapoznać się z twoimi kolegami.

Tak stopniowo, według alfabety wywołała pół klasy. Przyszła wreszcie kolej na nową.

— Morozowa! — wywołała nauczycielka.

Ze wszystkich stron zakrzyczano:
— To nowa! Elizaweta Iwanowna, ona jest nowa! Ona dziś dopiero pierwszy raz.

Nauczycielka uważnie spojrzęła na drobną, szczupłą dziewczynkę, która wstała w swojej ławce.

— Ach, tak — powiedziała nauczycielka.

— Elizaweto Iwanowna! — zawołał Wołodia Bessonow podnosząc rękę.

— Co takiego? — spytała nauczycielka.

— Elizaweto Iwanowna, ta dziewczynka jest nowa. Nazywa się Morozowa. Ja pierwszy ją dziś zobaczyłem.

— Tak, tak — odrzekła Elizaweta Iwanowna. — Jużemy o tym słyszeli. Cóż, Morozowa, opowiedz o sobie swoim nowym kolegom.

Nowa westchnęła ciężko i spojrzęła gdzieś w bok, w kąat klasy.

— Nazywam się Wala — zaczęła. — Wnet będę miała 12 lat. Urodziłam się w Kijowie i przez cały czas tam mieszkalam z tatusem i z mamą. A potem... Zajęknęła się i zupełnie cicho, samym ruchem warg dokończyła: — A potem mój tatuś...

zadrżały usta, upadła na pulpit i rozplakała się głośno, na całą klasę. Dzieci zerwały się z miejsc.

— Co ci to? Wala! Morozowa! — zawołała nauczycielka.

— Nowa nie opowiedziała. Ukryła twarz w złożonych rękach i usilnie starała się zahamować łzy, ale choć starała się, choć zaciskała zęby, — łzy wciąż płynęły i płynęły i dziewczynka płakała co raz głośniej, coraz rozpaczliwiej. Nauczycielka zbliżyła się i położyła jej dłoń na ramieniu.

— No, Morozowa — prosiła — dziecko drogie, uspokój się.

— Elizaweto Iwanowna, a może ona chorą? spytała Liza Kumaczowa.

— Nie — odrzekła nauczycielka.

Liza spojrzęła na nią i zobaczyła, że nauczycielka przygryzła wargę, że oczymy jej się zamglily i że oddycha prędko.

— No, jak się czujesz, Morozowa? — Dobrze — bąknęła nowa.

— Może jednak poszłabyś lepiej do domu? — Nie — odpowiedziała Morozowa i odwróciła się.

Więcej w ciągu tego dnia nauczycielka nie zwracała się do niej; nie wywoływała Morozowej ani z rosyjskiego, ani z arytmetyki. Dzieci też zostawiły ją w spokoju. Ostatecznie, co tu takiego niezwykłego, że mała dziewczynka rozplakała się na lekcji? Po prostu zapomniano o niej. Tylko Liza Kumaczowa pytała co chwila nową, jak się czuje, a ta albo mówiła po cichu „dziękuję”, albo n/c nie odpowiadała, tylko kiwała głową.

Jako tako dosiedziała do końca lekcji, zebrała spieszenie swoje książki i kajety, zaciągnęła je rzemieniem i wybiegła z klasy. Przy wieszadkach postukując numerkiem o kontuar stał już Wołodia Bessonow.

— Czy wiecie — opowiadał dorozorczy — w naszej klasie jest nowa. Nazywa się Morozowa. Przyjechała z Ukrainy. Taka białowłosa... O, to właśnie ona — powiedział urzawszy Morozowa. Spojrzał na dziewczynkę, zmarszczył nos i zawołał:

— Cóż, panno plaksa — nie udało się mnie przegonić? Ja jednak pierwszy wychodzę, co?

(d. c. n.)

Kronika m. Kutno



KOMU WINSZUJEMY

Sroda, dnia 31 sierpnia 1949 r.
Dziś: Rajmunde

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Pow. Kom. M. O. — 22
Miejski Posterunek M. O. — 33
Straż Pożarna — 41
Zarząd Miasta Kutna —
Starostwo Powiatowe — 31
Pow. Zakład Elektryczny — 32.
Prezydium Pow. Rady Narodowej — 102
Urząd Zdrowia — 91
Polski Czerwony Krzyż (PCK) — 89
Szpital Powiatowy — 20
Ubezpieczalnia Społeczna — 34
Pogotowie Sanitarne PCK — 90
Urząd Repatriacyjny — 86
Pow. Zakł. Ubezpiecz. Wzajemn. ul. Narutowicza nr. 20 — tel. 108

Co słycać w Końskich

MŁODZIEŻ WIEJSKA — DO SZKÓŁ GÓRNICZYCH

Na terenie powiatu koneckiego przebywała ekipa werbunkowa Szkoły Górniczej. Ekipa odwiedziła kolejno gminy: Rudę Malinicką, Czeremno, Góry Mokre i Chlewiska. Młodzież tych gmin wykazała dużo zainteresowania akcją werbunkową i chętnie zapisywała się do szkoły. Dzięki temu ekipa zebrala bogaty plon swej pracy werbując kilkudziesięciu kandydatów do Szkoły Górniczej.

Interpelacje naszych Czytelników

Dlaczego nie ma dyżurów w Powiatowej Lecznicy Zwierząt w Kutnie?

Ob. Redaktorze!

W Kutnie znajdują się Powiatowa Lecznica Weterynaryjna, z której usług korzystają rolnicy hodowcy z terenu całego powiatu kutnowskiego. Często zdarzają się wypadki, że rolnicy, którym zachoruje krowa czy świnią, przywożą ją do Rzeźni Miejskiej w Kutnie, aby ubić chorą sztukę i sprzedać mięso. Zwierzę przed ubojem musi być zbadane przez lekarza weterynarza, który daje zezwolenie na ubój chorej sztuki. I tu zaczyna się cała tragedia. W gminie naszej zdarzyły się wypadki zachorowań krów. Rolnicy małorolni, dla których jedyna krowa jest całym bogactwem nie chcą stracić ostatniego grosza przez przedczesne padnięcie zwierzęcia, przywieźli chore krowy do Rzeźni w Kutnie. Z Rzeźni skierowano rolnika z chorą krową do Lecznicy Weterynaryjnej w celu otrzymania tam zezwolenia na ubój. Lekarz w Lecznicy nie było. Dopiero po kilkugodzinnym czekaniu sprawa ta została załatwiona. W drugim wypadku, rolnik z chorą krową dwa razy jeździł do Lecznicy Powiatowej w Kutnie i nie mógł zastać lekarza. W rezultacie krowa padła i chłop poniósł poważną stratę. Uważam, że już najwyższy czas, aby w Lecznicy

BETONIARNIA

w Koninie, ul. Słupiecka 31, tel. 71
poleca wyroby cementowe i płytki terakotowe. 1563 g

TKANINA MECHANICZNA

A. SAWICKI i S-ka
Lódź, ul. Skorupki nr 19, tel. 111-13
1534

FABRYCZNA

i WERONICZALNIA POŃCZOCH
Stanisław Wybierański i J. Musiał
LÓDŹ, UL. WIECKOWSKIEGO 22
Tel. 192-89 1531 g

Synowie małych i średniorolnych chłopów zapelniają szkoły rolnicze

220 stypendystów — kształcić się będzie w tym roku w liceach rolniczych naszego województwa

W nadchodzącym roku szkolnym zostaną uruchomione pierwsze klasy w 11-u liceach rolniczych w województwie o ogólnej liczbie miejsc 410 (z czego dla stypendystów przewidziano 220. Kandydaci na stypendystów zostali wytypowani przez Gminne Rady Narodowe. Starający się o stypendium przez właściwe Gminne Rady Narodowe rekrutują się z absolwentów 3-letnich szkół Przygotowania Rolniczego, średnich szkół rolniczych i częściowo spośród kończących szkoły podstawowe.

Jest to młodzież najzdolniejsza i jednocześnie najbiedniejsza.

Kwalifikacje, prócz dobrych wyników w nauce w poprzednich szkołach, musiły świadczyć o pracowitości, uspołecznieniu i, co brano poważnie pod uwagę, zamiłowaniu do wybranego zawodu. Względem te zagwarantują na przyszłość nie tylko przysporzenie na szczeblu województwa nowych wykwalifikowanych rolników, ale i ludzi, dla których obrany zawód jest treścią ich życia.

Na terenie województwa łódzkiego Gminne Rady Narodowe za kwalifikowały kandydatów na stypendystów do liceów rolniczych różnych specjalności. W powiecie łowickim w Blichu — otwarta zo-

stała 1 klasa licealna stypendialna dla 30 uczniów w 4-letnim Liceum Rolniczym. W Bujnach, powiatu piotrkowskiego w 4-letnim Liceum Rachunkowości Rolnej uruchomiono 1 klasę stypendialną dla 40 uczących się. 4-letnie Liceum Rolniczo-Hodowlane w Borowicach, powiatu koneckiego, również otwiera 1 klasę stypendialną na 40 miejsc. Na 40 miejsc uruchamia klasę stypendialną 3-letnie Liceum Rolnicze w Wojsławicach powiatu sieradzkiego, a także 4-letnie Liceum Rolnicze w Siedziejowicach pow. łaskiego. Niezależnie od Liceów, w któ-

rych uruchomione zostały specjalne klasy stypendialne, stypendyści umieszczani są w innych liceach, a mianowicie: w 4-letnim Liceum Rolniczym w Czarnocinie pow. łódzkiego, w 4-letnim Liceum Rolniczym w Chruscinie w powiecie wieluńskim, w 4-letnim Liceum Hodowlanym w Dobryszewcach powiatu radomszczańskiego, w 4-letnim Liceum Rolniczo-Spółdzielczym w Kościerzynie, pow. sieradzkiego, w 4-letnim Liceum Ogrodniczym w Mieczysławowie pow. kutnowskiego i w Liceum Ogrodniczym II stopnia, w Widzewie pod Pabianicami.

Przy liceach czynne są dla stypendystów bursy, w których zamieszkać na czas trwania nauki i otrzymują całkowite utrzymanie. Prócz stypendiów gminnych w dalszym ciągu pewna ilość uczących się korzysta ze stypendiów Ministerstwa Oświaty.

Wprowadzenie klas stypendialnych do szkół rolniczych w terenie jest jeszcze jednym przyczynkiem do rozpowszechnienia oświaty rolniczej wśród szerokich mas chłopskich, a tym samym do podniesienia kultury rolnej przez samych chłopów.

J. Sakowiczowa

Na dzień 1 września

robotnicy Zelowa zrealizują wpłatę zadeklarowanych sum na Centralny Dom P.Z.P.R.

Akcja zbiórki na budowę Centralnego Domu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w woj. łódzkim uległa w miesiącach letnich pewnemu zahamowaniu. Przyczyniły się do tego niewątpliwie żniwa, jeśli chodzi o wieś i urlopy, jeśli chodzi o miasta. Jednakże przy końcu sierpnia wpłaty na budowę Domu wzrastają i to w dość szybkim tempie.

W Zelowie zadeklarowano ogólnie przez partyjnych i bezpartyjnych 539 tys. złotych z czego zebrano już ponad 400 tys. zł. Jak nam oświadczył sekretarz Komitetu Fabrycznego

PZPR przy Państwowych Zakładach Przemysłu Bawełnianego w Zelowie, „Le tak Komitet Fabryczny jak i Komitet Gminny zakończył zbierkę zadeklarowanych sum już do dnia 1 września br. Jednocześnie wymienione organizacje partyjne wzywają do współzawodnictwa komitety gminne w Widawie, Pruszkowie i komitet fabryczny przy PZPB Nr 41 w Okupie.

Gminny Komitet PZPR w Widawie wywiązać się dobrze ze swojego zadania wpłacając już zadeklarowaną sumę, przy czym uzyskał on około 20 tys. zł. nadwyżki. Pomogło tutaj współzawodnictwo z gminą Chociw, która jest także bliska realizacji swojego planu i jest nadzieją, że na dzień 15 września br. wykona go z nadwyżką.

Ruszyła także z miejsca akcja zbiórki na terenie powiatu sieradzkiego. Na dzień 1 sierpnia br. z zadeklarowanej sumy 2 302 505 zł. wpłacono 1 832 842 zł., czyli do wpłacenia pozostało jeszcze 469 663 zł.

Stan taki istniał do dnia 1-go sierpnia br. ale w związku z zakończeniem akcji żniwnej wpłaty w sierpniu wzrosły przez co procent ten wydatnie się zmniejszył.

Mamy nadzieję, że będzie także ambicją towarzyszy z powiatu sieradzkiego, aby w najbliższych dniach wywiązać się ze swoich zobowiązań. (Zch.)

Wystąpienie Watykanu

nie ma nic wspólnego z religią — stwierdzają ludzie wierzący na posiedzeniu P. R. N. w Brzezinach

W dniu 20 sierpnia odbyło się plenarne posiedzenie Powiatowej Rady Narodowej w Brzezinach, w którym wzięli udział przedstawiciele wszystkich gmin i miast powiatu, przedstawiciele partii politycznych, Związków Zawodowych, Ligi Kobiet i in. Tematem obrad rozszerzonego plenum było ostatnie oświadczenie papieża Piusa XII. Okolicznościowy referat wygłosił przedstawiciel Stronnictwa Ludowego.

W dyskusji, jaka się rozwinęła nad referatem, zabrało głos 22 przedstawicieli powiatu. Wszyscy bez wyjątku mówcy w ostrych słowach potępili politykę Watykanu, która najwyraź-

niej idzie na rękę interesom kół kapitalistycznych w całym świecie, a przeciwko klasie robotniczej i krajom demokracji ludowej. Uchwała Watykanu nie ma bynajmniej na celu wzmocnienie życia religijnego, lecz rozbić jedność klasy robotniczej i osłabienie ruchu rewolucyjnego na całym świecie, powstrzymanie marszu mas ludowych do socjalizmu.

Mówca przypomniał zebrany, że papież sam jest kapitalistą, będąc posiadaczem liczących doń dóbr ziemskich w postaci akcji wielu trustów, w postaci fabryk i majątków ziemskich. Nic więc dziwnego, że występuje przeciwko tym, którzy chcą

Betoniarnia w Kutnie ma również swych racjonalizatorów

Zarząd Miejski w Kutnie posiada przy ul. Narutowicza własną betoniarnię, która zaopatruje miasto w płyty chodnikowe, krawężniki i kostkę betonową do pokrywania nawierzchni ulic. Ta kostka pokrywana jest obecnie Plac 19 Stycznia, a w przyszłości nawierzchnię betonową otrzymają wszystkie ulice w centrum miasta. Betoniarnia zatrudnia 6 osób, które dziennie produkują 125 sztuk dużych kostek betonowych. Mimo nieodpowiednich warunków lokalowych i prymitywnych metod produkcji, robotnicy tutaj zatrudnieni biorą czynny udział w ruchu racjonalizatorskim. Dłuższy czas kostkę betonową wyrabiano wyłacznie z cementu i żwiru, przy czym do produkcji 100 sztuk kostek zużyto 9 worków cementu. Cement ze względu na liczne roboty inwestycyjne w mieście jest artykułem bardzo cennym i nie zawsze można go otrzymać w dostatecznej ilości. W pobliżu betoniarni od kilku lat leżały bezużytecznie sterty odpadków z kostki granitowej. Robotnicy betoniarni wpadli na pomysł, aby do produkcji „betonówek” używać również odpadki z kostek granitowych. Pierwsze próby dały pomyślne rezultaty. Obecnie z 9 worków cementu uzyskuje się 125 kostek betonowych, oszczędzając w ten sposób dziennie worków cementu przy czym w praktyce kostki te okazały się trwalsze od poprzednich, czysto cementowych.

J. Sakowiczowa

obalili ustrój kapitalistyczny. Uchwaleniem rezolucji potępiającej politykę papieża Piusa XII i wzywającej do wzmocnionej pracy dla Państwa Ludowego, posiedzenie zakończono.

„STAL” posiadać będzie sekcję bokserską

Przy Fabryce Maszyn Rolniczych „Kraj” w Kutnie, Klub Sportowy „Stal” organizuje obecnie sekcję bokserską.

Skończyły się kolonie w Łącku

W ubiegłą niedzielę w Łącku odbyło się uroczyste zakończenie kolonii letnich dla dzieci kolejarzy z Kutna. Zespół świetlicowcy i orkiestra ZZK z Kutna przygotowały dla wyjeżdżających dzieci bogatą imprezę artystyczną. W dwu kolejnych turnusach przebywało w Łącku ponad 300 dzieci kutnowskich kolejarzy.

Odwiedziny w Zakładach Doświadczalnych w Błoniu

Przed wojną był to Państwowy Instytut Doświadczalny i znajdował się w Puławach, a obecnie jest to Państwowy Instytut Gospodarstwa Wiejskiego i obejmuje swym zasięgiem majątki doświadczalne z zakresu agrobiologii i zootechniki. Jeden z takich majątków należących do grupy agrobiologicznej — majątek doświadczalny roślinny — znajduje się w Błoniu pow. Łęczyca. Założony został w 1923 roku przez Samorząd Terytorialny. Liczy on 235 ha gruntu, z tego 160 ha ziemi ornej i 64 ha łąk torfowych, a resztę stanowią nieużytki i drogi.

W majątku pracuje 18 ordynariuszy (tj. stelmach, kowal, ogrodnik, stróż nocny, traktorzysta oraz robotnicy zatrudnieni przy koiach. Zakład doświadczalny na Błoniu prowadzi badania nad hodowlą różnych odmian roślin, nad uprawą i pielęgnacją roślin, wpływy nawożenia na plony itp. W związku z dużą ilością łąk zakład prowadzi doświadczalnictwo łąkowe, polegające na stosowaniu mieszank, n.wożeniu, zabiegach pielęgnacyjnych i waloowaniu.

Z doświadczeń majątku korzystają okoliczni rolnicy. Zakład wydaje broszurki, publikuje swoje snestrzżenia, uwagi i osiągnięcia. Jednak to nie wystarczy. Pożądanym było by, aby rolnicy mogli ze wszystkich doświadczeń korzystać bezpośrednio z majątku, co by im przyniosło niewątpliwie duży korzyści przy zbiorze plonów. Nieproporcjonalnie do obszaru gruntów Zakład Doświadczalny na

Błoniu posiada mało zabudowań gospodarczych i doświadczalnych, co poważnie utrudnia pracę i rozwój zakładu. W planie 6-letnim przewiduje się całkowite rozwiązanie tego zagadnienia. Na razie za kład radzi sobie własnymi środkami gospodarczymi. W roku ubiegłym postawiono z funduszy własnych stodołę gospodarską i po prawiono obore kosztem 5 milionów złotych. Zakład prowadzi także oborę rasy niziny, w której znajduje się 30 krów i kilkanaście sztuk cieląt. Roczna przeciętna wydajność krów z tej obory wynosi 4,350 litrów.

Można by ilość pogłowia w zakładzie znacznie zwiększyć, ale na przeszkodzie stoi brak pomieszczeń.

Robotnicy zatrudnieni w zakła-

dzie otrzymują oprócz opłat godłowych tzw. ordynarij to jest 17,6 q zboża, 60 arów ziemi do uprawy ziemniaków (ziemia ta jest nawożona i uprawiona) oraz prawo hodowania na koszt majątku 2 krów i utrzymanie własnej trzody chlewnej. Każdy z robotników posiada duże i jasne mieszkanie składające się z pokoju, kuchni i spiżarni oraz komórkę. Wszystkie mieszkania są zelektryfikowane i zradiofonizowane.

Zakład posiada również świetlicę, która ma jednak za mały lokal. Życie świetlicowe jest przez to bardzo słabe. Brak tu ludzi a szczególnie młodzieży z inwencją, którzy by pracę świetlicową ruszyli z miejsca. Tak samo nie ma przy majątku biblioteki dla pracowników.

Dobrze pracuje CSS „Społem” w Kutnie

Oddział Okręgowy CSS „Społem” w Kutnie już w początkach sierpnia br. plan sprzedaży na III kwartał przewidziany na dzień 30 września br. wypełnił.

Oddział CSS „Społem” w Kutnie zasięgiem swym obejmuje powiaty: kutnowski, łęczycki i gostyński. Liczba członków zrzeszonych w spółdzielniach spożywców wyraża się cyfrą 8 084 osób. Celem właściwego

obsłużenia członków spółdzielni uruchomiono 55 sklepów, 5 wytwórni spożywczych i 3 Gospody Spółdzielcze. Dzięki stale zmniejszającym się kosztom handlowym, które obecnie nie przekraczają 3 procent obrotów, Kutnowski Oddział CSS wysunął się na czoło wszystkich Oddziałów w Polsce i plan oszczędnościowy nakreślony w br. na sumę 3 milionów złotych został zrealizowany już w czerwcu br.

MŁYN MOTOROWY

„LAURA”

Poczta w PRASZCE
powiat Wieluński

1570

WYTWÓRNIA TKANIN

w charakterze wzorów

R. JANASIK

Łódź, ul. Lipowa 72

Tel. 147-08

1576

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Głos”

Z kalendarza II wojny światowej

Jak Beck „bronil” suwerenności Polski

Z chwilą, gdy aneksja Czechosłowacji stała się faktem i rządy państw imperialistycznych kolejno oświadczyły, że uznają ten fakt dokonany, rząd radziecki w nocy z dnia 18 marca 1939 r. napietował zabór Czechosłowacji, dokonany przez Niemcy hitlerowskie przy poparciu Anglii i Francji jako akt bezprawia, przemoc i agresji. W nocy tej rząd radziecki podkreślał również, że postępowanie Niemiec stworzyło i spotęgowało niebezpieczeństwo groźące pokojowi powszechnemu... i jeszcze bardziej podważyło poczucie bezpieczeństwa narodów.

Bezpieczeństwo jakiego narodu było najbardziej podważone po aneksji Czechosłowacji? Oczywiście — narodu polskiego. Od początku 1939 roku wisi nad Polską taka sama katastrofa, jaka kilka miesięcy temu wisiła nad Czechosłowacją. Jasne jest,

że po haniebnym zdradzie monarchistów jedynym państwem, na którego pomoc mogła liczyć Polska przedwrześniowa był Związek Radziecki, prawdziwa ostoja pokoju i baza przeciw hitlerowskiej agresji. Jak ustosunkowuje się do sprawy tej pomocy „góra” sanacyjna z Beckiem i Rydzem-Śmigłym na czele? Ano, sięgnijmy do dokumentów.

W sierpniu 1939 roku, a więc w przededniu wybuchu wojny Anglia i Francja prowadzi „pertraktacje” z ZSRR, obliczone na wymanewrowanie polityczne... Związku Radzieckiego. Istotnym bowiem celem tych oszukańczych kombinacji monarchistów jest sklerowanie agresji hitlerowskiej przeciw Związkowi Radzieckiemu. Rząd radziecki zdaje sobie dokładnie sprawę z podwójnej gry dyplomatów anglo-francuskich, lecz mimo to — pełen prawdziwej troski o pokój — pragnie przyczynić się do zażegnania wybuchu wojny przez udzielenie pomocy państwom najbardziej nią zagrożonym, więc w danym momencie — Polsce.

18 sierpnia 1939 r. ambasador RP w Paryżu Łukasiewicz pisze („Dokumenty II wojny światowej”): „Minister Bonnet poinformował mnie szczerze i głośnie o przebiegu rokowań wojskowych w Moskwie: Woroszyłow złożył w formie uroczystej następujące oświadczenie — delegacja sowiecka zapytuje, czy na wypadek konfliktu wojska sowieckie będą mogły wejść w kontakt z wojskiem niemieckim od strony Prus Wschodnich? Czy będą mogły korzystać z terytorium Polski? Czy będą mogły korzystać z terytorium Rumunii? Delegacja sowiecka prosi o natychmiastową jasną odpowiedź. Z braku takiej będzie musiała odrzucić wszelkie zaangażowania się we współpracę z Anglią i Francją. W razie przychylnych odpowiedzi delegacja sowiecka przedstawi natychmiast swój plan wojskowy wspólny z czynnymi żądając zyczenia Anglii i Francji.

Delegacja francuska i angielska odpowiedziały, że Polska i Rumunia są państwami suwerennymi i jeżeli Rosja sowiecka pragnie korzystać wojskowo z ich terytoriów, powinna porozumieć się z nimi bezpośrednio.

Szczególnie brzmiała ta troska o „suwerenność” po haniebnym transakcji monarchistycznej, ale mniejsza z tym. Patrząc dalszego ciągu niechcymy ma niewrót dyplomacji Anglii i Francji, która odpowiedź na pytanie delegacji sowieckiej kieruje pod adresem Becka. A oto owa sławetna odpowiedź (wg. telegramu sztywnego min. Becka do ambasady RP w Londynie z dnia 20 sierpnia 1939 r.): „Odpowiedziałem (ambasadorowi angielskiemu i francuskiemu), że jest rzeczą niedopuszczalną, aby te państwa (Anglia i Francja) dysktowały o wyzyskaniu wojskowym terytorium innego państwa suwerennego. Polskę z Sowiecami żadne układy wojskowe nie łączą i nie jest intencją Rządu Polskiego taki układ zawrzeć.

Ambasador francuski zaproponował, że odpowiedzą Sowiecom, iż rząd Polski odmówił dyskusji, lub że rząd francuski nie podjął się formalnej demarchi, będącej pewną odpowiedzią odmowną...
Bardzo na rękę wypadła odpowiedź Becka dla politycznych graczy Anglii i Francji: pozwoliła im ona „umyć rączki” od nowej agresji hitlerowskiej... „na koszt” rządu radzieckiego. Tragizm natomiast następstwa miała odpowiedź Becka dla Polski przed wrześniowej: przez lądackie sparaliżowanie pomocy ZSRR oddala naród polski na tęp hitlerowskiemu najazdu w 1939 r. **Stef.**

Po 6 etapach...

Po sześciu etapach prowadzi drużynowo Rumunia — 96:10,03. 2) Włochy — 96:16,24. 3) POLSKA — 96:23,16. 4) Anglia — 96:48,23. 5) Francja — 96:56,53.

W. Ażaiw

244

Daleko od Moskwy

— Nie, nie sądzę. Niepotrzebnie zadajesz mi takie pytania. Wspólnie zaczęliśmy tworzyć kolektyw naszego sztabu. Przyznam ci się, że uważałem, iż nie przesadzasz, nadając takie znaczenie roli zarządu, że umniejszasz znaczenie punktów, gdzie właściwie odbywała się budowa rurociągu. Wydawało mi się, że zbyt zasiedlałeś się w ścianach zarządu. Bo istnieje, w odróżnieniu od zasadniczego punktu widzenia — biurokratyczny. Wre praca, wypełnia się papierki, pukają maszyny do pisania...

— Zdajesz sobie sprawę nie gorzej ode mnie, jakie znaczenie ma rządzący aparat i to szczególnie w okresie organizacyjnym!

— Oczywiście, rozumiem i należycie potrafiłem ocenić celowość ówczesnych twoich wysiłków. Wszyscy rzwali się na trasę, nawet i ty chciałeś się tam wyrwać, ale zatrzymałeś wszystkich. — Załknid uśmiechnął się chytrze. — Jednakże, jak ci wiadomo, uważałem, że nie będzie źle, jeśli skonfrontuję przedstawicieli punktów z kierownikami zarządu na konferencji partyjnej — czy pamiętasz wystąpienie Tani Wasylowiczko i Kotenewa? Stwierdziłem wtedy z zadowoleniem, że zrozumiałeś właściwie krytykę. Nie boisz się jej. W ten sposób przygotowałeś się do naszej strategicznej bitwy o rurociąg. Oczywiście, nie obeszło się



WYCHOWANIE FIZYCZNE I SPORT



W jakich składach

pięściarze łódzcy stoczą bój o mistrzostwo klasy A?

Korzystając z okazji podczas losowania mistrzostw bokserskich w klasie A, przeprowadziliśmy rozmowę na temat zbliżających się rozgrywek z przedstawicielem „Concordii” z Piotrkowa.

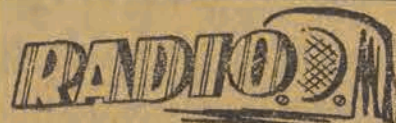
Najwięcej kłopotów pięściarzy z Piotrkowa mają z salą. Sala rzemieślnicza jest remontowana i nie wiadomo czy będzie można ją wynajmować do spotkań pięściarskich. Pozostaje sala straży ogniowej. Okazuje się jednak, że dopiero dzielnicy strażnicy przystąpili do jej budowy, na razie są cztery ściany i na tym koniec. Trudności tego rodzaju zdarzają się co roku, jednak ruchliwy zarząd byłej „Concordii” przezyczyły je tak, jak rok rocznie. Na razie brak jest też i sali treningowej.

W pływaniu

Polska-Rumunia 129 : 115

Bukareszt (obsł. wł.). W drugim dniu międzynarodowych zawodów pływackich Polska — Rumunia pobiła dwa rekordy Polski oraz 7 rekordów Rumunii. Nowy rekord Polski ustanowiła Proniewiczówna na 100 m. st. klas., uzyskując czas 1:31,0. Ponadto szafeta męska 3 razy 100 m. st. zmien. ustaliła nowy rekord Polski wynikiem 3:36,5. W biegu na 200 mtr. st. dow. mężczyzn — Rybkowski uzyskał najlepszy wynik po wojnie — 2:27,4.

W ogólnej punktacji zawody zakończyły się zwycięstwem Polski — 129:115 pkt.



WTOREK 30 SIERPNI 1949

12.04 Wiadomości południowe oraz przegląd prasy śląskiej. 12.20 Audycja dla wsi. 13.35 Muzyka obiadowa. 14.00 Audycja PCK dla chorych. 14.15 „Tańce klasyczne” w wykonaniu A. Schmara. 14.35 Pieśni polskie w wyk. B. Paprockiego. 14.55 (t) Pogadanka E. Tokara pt. „Trzeba przygotować się do kiszzenia roślin pastewnych”. 15.15 (t) Aktualności łódzkie. 15.30 „Nasza szkolna gromada” — audycja dla dzieci. 15.50 Przegląd wydawnictw. 16.00 „Krakowiak” i ja, krakowskiemu natury... — audycja słowno-muzyczna dla młodzieży. 16.15 „Ostatni numer Kuźnicy”. 16.20 (t) Audycja Ligi Kobiet. 16.25 (t) „Karnawał” Schumana w wyk. A. Cortot. 16.40 (t) „Sylwety przodowników pracy”. 16.50 (t) Pieśni masowe i robotnicze. 17.00 I dziennik populudniowy. 17.15 Koncert krakowskiej orkiestry PR. 18.00 „Z frontu brygad SP” — audycja słowno-muzyczna. 18.15 Piątka w wyk. chóru PR. 18.30 „Bulgaria przemawia do Polski”. 19.00 II dziennik populudniowy. 19.45 „Opowieść o Chopinie” A. Czarkowskiego (27). 20.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu Wielkiej Orkiestry Symfonicznej PR. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.40 Muzyka taneczna. 22.25 Muzyka klasyczna w wyk. I. Lewińskiej. 22.45 (t) Wiersze L. Pasternaka. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Raport z między narodowego wyścigu kolarskiego dookoła Polski. 23.30 Utwory Nicolò Paganiniego. 23.50 Program na dzień następnny. 24.00 Zakończenie audycji i Hymn.

A teraz o składzie osobowym pięściarzy z Piotrkowa. W wadze muszej walczyć będą: Walecki i Witkowski, w koguciej — Adamus, w piórkowej — Borowski i Sikorski, w lekkiej — Maciejczyk lub Borowski, w półśredniej — Tomicki lub Maciejczyk, w średniej — Scibut, w półciężkiej — Wojnarowski a w ciężkiej — vacat.

Pierwszy swój mecz b. „Concordia” rozegra u siebie. Podejmuje ona rezerwy ligowego Związku Zawodowego Zryw.

W dniach 10 i 11 września była „Concordia” obchodzić jubileusz 40-lecia istnienia. W ramach tej imprezy odbędzie się turniej bokserski, dla tego też wyznaczony na ten termin mecz z ŁKS-Włóknierzem został przesunięty na dzień 9 października.

Podczas losowania mistrzostw bokserskich drużyn klasy A przedstawiciel Bawelny wyciągnął numer 6. Miejsmy nadzieję, że dzielnicy bokserzy Bawelny nie zajmą... 6 miejsca i powrócą tradycje dawnego IKP.

W jakim składzie wystąpią pięściarze Bawelny?
W muszej zobaczymy Jędrzejczaka i Anielaka, w koguciej — Samczyńskiego, Irganga, Szalińskiego, w piórkowej — Olesińskiego, Kowalskiego, w lekkiej — Przysia, Stefaniaka, w półśredniej — Ratyńskiego, w średniej — Rencza, Janiszewskiego, w półciężkiej — Urzędowicza, w ciężkiej — Kwiatkowskiego i Walenckiego.

Z Poznania meldują...

VI etap łupem Włocha Spalazzi

Pierwszy z Polaków Wójcik przybył na metę piąty

POZNAN (obsł. wł.). VI etap wyścigu kolarskiego dookoła Polski z Bydgoszczy do Poznania długości 162 km. miał bardzo emocjonujący przebieg.

Podobnie jak na piątym etapie już na 6-tym kilometrze zainicjowana ucieczka. Duńczyk Armoutorp, Wójcik i Alix (Francja) pociągnęli za sobą Rumuna Negoescu, Polaka z Francji A. Sowę oraz Szwajcara Panchaud'a. Dwaj ostatni zostali po paru kilometrach w tyle, natomiast pozostali zdobyli wkrótce ok. 2 km przewagi. Finisz lotny na 39 km w Inowrocławiu wygrał Francuz Alix przed Wójcikiem lecz łapie defekt gumy i pozostaje w tyle.

Na 41 km leader wyścigu Niculescu odrzyna się od drugiej grupy i po 22 km. pościgu dogania czołówkę. Następnie czołówkę dołączają Rumun Sandru i Włoch Spalazzi, a na 89 km. jeszcze Lemay (Francja), Noradian (Rumunia) i Clarke (Anglia).
Od grupy prowadzącej odpada zmęczony Armoutorp. Finisz lotny na 109 km w Gnieźnie wygrał Alix przed Niculescu. W Gnieźnie przewaga cąją się Rumun Noradian i Anglik Clarke. Clark doznaje tylko póluteczki i jedzie dalej, natomiast Rumus ma złamane koło i musi czekać na wóz techniczny.

W miarę zbliżania się do Poznania druga grupa, w której znajdują się Polacy Kapiak, Wrzesiński i Napierala, zmniejsza tempo i nadrobiła stopniowo stracony dystans. Na granicy Poznania różnica między tymi dwiema grupami wynosi już tylko 200 m. Na krętych ulicach Poznania dochodzą oni czołówkę lecz brak im już sił do decydującego finiszu na stadionie „Kolejarza”. Na metę wpada pierwszy Włoch Spalazzi, w czasie 5:04,20, 2) Lemay (Francja) 3) Niculescu (Rumunia), 4) Sandru (Rumunia) 5) Wójcik (Polska), 6) Negoescu (Rumunia), 7) Wrzesiński (Polska) 8) Wit-

Wyniki spotkań ligowych

Kraków: Wisła — Szombierki 0:2 (0:1)
Warszawa: Polonia (W) — Lechia 5:1 (0:1)
Kraków: Cracovia — Polonia (B) 1:0 (0:0)
Łódź: ŁKS Włóknierz — AKS 1:1 (1:1)

Na marginesie Tour de Pologne

Sylwetki naszych „Tytanów Szosy”



Dawniej w wyścigach etapowych o powodzeniu kolarza decydowała przede wszystkim jego wytrzymałość. Dzisiaj decyduje szybkość. Kto jest szybki ten wygrywa nie tylko finisze lotne, ale i etapy. Najszybszym z Polaków okazał się Wrzesiński, toż jedynie jemu z Polaków przypadło w zaszczytce wygrać 2 etapy obecnego „Tour de Pologne”.

Przysłowia — mądrością narodów

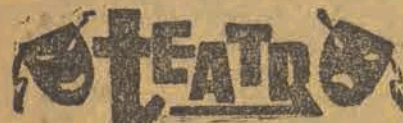


Idy naród weseleńki będzie burza (zł. chwiej)



Kto opłaca muzykę temu graja (zł. chwiej)

D-05218



OPERA ŚLĄSKA W PANSTWOWYM TEATRZE WOJSKA POLSKIEGO (Jarcza 27)

Dziś, dnia 30 sierpnia br. o godz. 14-tej opera komiczna „Don Pasquale” C. Donizetti'ego (przedstawienie zakupione przez ORZZ, passe-partout i bilety bezpłatne są nieważne).

W partii tytułowej Antoni Majak, oraz Natalia Stokowicka, Zbigniew Platt, Andrzej Holski, Edward Fedorowicz. Kapelmistrz — Jerzy Sillich.

O godz. 19-tej opera „Rigoletto” G. Verdi — przedstawienie wolne.

W partii tytułowej Czesław Kozak, oraz Barbara Kostrowska, Krystyna Szczepańska, Romana Wollńska, Tatjana Mazurkiewicz, Olga Szamborska, Bogdan Paprocki, Antoni Majak, Adam Łukasik, Henryk Łukaszek, Piotr Wołoszyn, Stefan Dobiasz. Kapelmistrz — Jerzy Sillich.

Jutro, dnia 31 sierpnia br., o godz. 19-tej opera „Halka” St. Moniuszki (przedstawienie wolne).

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA ŁÓDŹ, ul. Daszyńskiego 34

Dziś i jutro (31-go — ostatni raz) o godz. 19.15 ostatnie występy Teatru Kameralnego w łodzi w komedii Shawa „Sztyglitz zoulak”.

Kasa czynna od 11-tej do 13-tej i od 15-tej. Tel. 123-02.

TEATR LETNI „OSA”

Piotrkowska 94, tel. 272-70
Odcinięcie o godz. 19.30, w niedzielę o 16 i 19.30 komedia muzyczna pt. „Krawiec w zamku”.

KINA

- ADRIA — „Pepita Jimenez” godz. 16, 18, 20
- film niedozwolony dla młodzieży
- BALTYK — „Śpiewak nieznan” godz. 17, 19, 21
- film dozwol. dla młodz. od lat 14
- BAJKA — „Powrót do domu” godz. 18, 20
- film dozwolony dla młodz. od lat 7
- GDYNIA — „Program Aktualności Kraj. i Zagran. Nr 37” godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19; 20 21
- HEL (dla młodzieży): — „Siedmiu śmiały” — godz. 16, 18, 20
- MUZA — „Kariera” godz. 18, 20
- film dozwol. dla młodzieży od lat 14
- POLONIA — „Dni zdrady” godz. 17, 19, 21
- film dozwol. dla młodzieży od lat 14
- PRZEDWIOSNIE — „Tragiczny pościg” — godz. 16, 18, 20
- film dozwolony dla młodz. od l. 18
- ROBOTNIK — „Lekkomyślna siostra” godz. 15.30, 18, 20.30
- film dozwol. dla młodzieży od lat 16
- ROMA — „Synowie” godz. 18, 20
- film dozwolony dla młodz. od l. 14
- REKORD — „Krażownik Warag” dla młodzieży godz. 16
- „Tajemnica wywiadu” godz. 18, 20
- film dozwolony dla młodz. od l. 18
- STYLOWY — „Podrzutek” dla młodzieży godz. 16
- „Dwaj panowie F” godz. 18, 20.30
- film dozwolony dla młodz. od l. 16
- SWIT — „Złoty klucz” godz. 18, 20
- film dozwolony od lat 7
- TECZA — „Bokserzy” godz. 17, 19, 21
- film dozwolony dla młodz. od l. 7
- TATRY — „Wies na pograniczu” godz. 16, 18, 20
- film dozwol. dla młodzieży od lat 14
- WISLA — „Dni zdrady” godz. 16.30, 18.30, 20.30
- film dozwol. dla młodzieży od lat 14
- WŁÓKNIARZ — „Śpiewak nieznan” godz. 16.30, 18.30, 20.30
- film dozwol. dla młodzieży od lat 14
- WOLNOSC — „Bokserzy” godz. 16, 18, 20
- film dozwol. dla młodzieży od lat 7
- ZACHĘTA — „Ulica Graniczna” godz. 16, 18.30, 21
- film dozwolony dla młodz. od l. 12